

PIĄTEK

|21|05|2021|

RAPORT

DZIENNIKARZY GAZETY OLSZTYŃSKIEJ

JEST NAS MNIEJ

DLACZEGO
MŁODZI WYJEŹDŻAJĄ
Z WARMII I MAZUR

POTRZEBUJEMY MOTYWACJI I POMYSŁÓW

Nasz region, choć piękny i dający wiele możliwości, powoli się wyludnia. Dane GUS nie pozostawiają złudzeń: jest nas mniej, a będzie jeszcze... gorzej.

Na alarm bije nie tylko GUS, ale i ci, którzy w swoich danych uwzględniają emigrację nierejestrowaną, a więc ten kawałek „odpływu” naszej ludności, której w statystykach GUS próżno szukać.

A przecież i tak w Krajowej Strategii Rozwoju Regionalnego (KSRR) województwo warmińsko-mazurskie jest wskazane jako jedno z bardziej wyludniających się województw, z perspektywą ponad 10 proc. ubytku ludności do 2030 r.

Specjaliści zauważają, że migracje, niski przyrost naturalny i starzejące się społeczeństwo naszego regionu efekt niekorzystnych zjawisk gospodarczych regionu: wysokiej stopy bezrobocia, niskiej wartości PKB w przeliczeniu na 1 mieszkańca, niskich płac czy słabego poziomu uprzemysłowienia. Nie daje o sobie zapomnieć też „spadek” po PGR-ach.

Doskwierają nam też zmiany, które dotyczą naszej codzienności, czyli tzw. sfery obyczajowej. Później zawieramy małżeństwa i później mamy dzieci, których na dodatek mamy mniej.

Najbardziej mobilni są, oczywiście, młodzi. I to oni jako pierwsi znikają z naszych map, oczu i statystyk. Czasem znikają także symbolicznie: w Polsce w 2015 r. osoby nieaktywne zawodowo i nieuczące się (tzw. NEET), stanowiły ogółem 15,6 proc. młodych ludzi. Najwyższy odsetek zanotowano w województwach podkarpackim i, niestety, warmińsko-mazurskim.

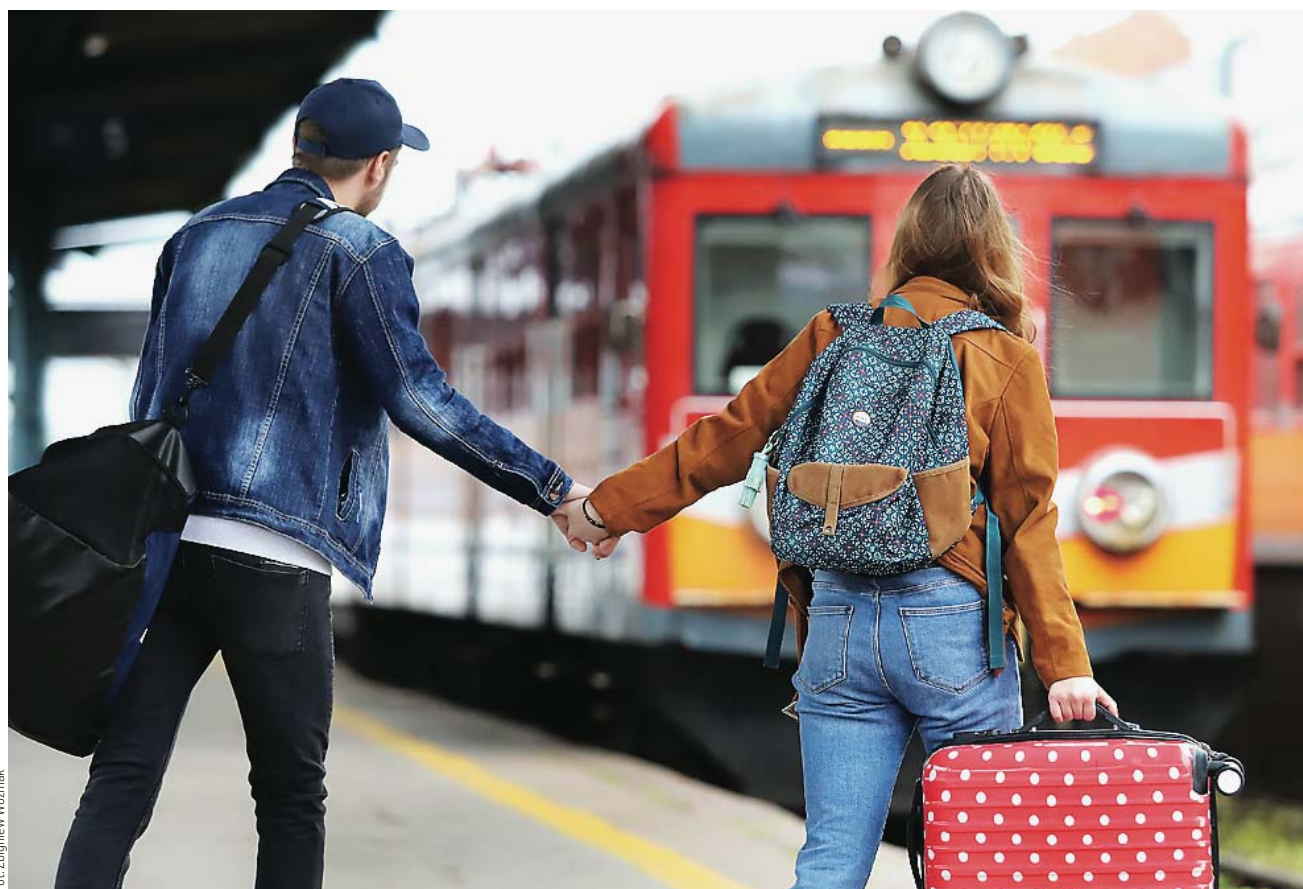


Nasz region zмага się z pustoszeniem wsi, w których coraz wyraźniej widać przewagę liczebną mężczyzn. Młode kobiety chętniej wyjeżdżają w poszukiwaniu lepszego życia i rozwoju.

Ale nie tylko wieś traci mieszkańców. W Olsztynie w 2019 r. mieszkało 171 979 osób, rok później: 171 249. To oznacza odpływ 730 mieszkańców. Jeszcze gorzej jest w Elblągu, gdzie ubytek ludności wyniósł 765 osób (2019 r. - 119 317, 2020 r. - 118 582). Wiele z tych osób wyprowadza się jednak tuż obok, do podmiejskich miejscowości. Ci, którzy decydują się na zmianę regionu, najczęściej wybierają sąsiednie województwa: mazowieckie i pomorskie.

Po co te wszystkie pesymistyczne dane? Po to, żebyśmy uświadomili sobie, z jakimi trudnościami będziemy się mierzyć za jakiś czas. I po to, żebyśmy nie tylko się na nie przygotowali, ale przede wszystkim zmotywowali do działania na rzecz przyszłości naszego województwa. Potrzebujemy strategii uwzględniającej wyzwania przyszłości.

Daria Bruszevska-Przytuła



Fot. Zbigniew Woźniak



PROGNOZA ZMIAN LICZBY LUDNOŚCI NA WARMII I MAZURACH W LATACH 2025-2050

LUDNOŚĆ	2025	2030	2035	2040	2045	2050
OGÓŁEM	- 22 476	-27 985	-34 345	-39 932	-43 438	-44 984
W WIEKU PRZEDPRODUKCYJNYM OD 0 DO 17 LAT	-12 182	-22 602	-13 727	-13 230	-9 874	-7 659
W WIEKU PRODUKCYJNYM OD 18 LAT DO WIEKU EMERYTALNEGO	-38 529	-19 561	-22 312	-27 577	-54 336	-65 206
W WIEKU MOBILNYM OD 18 DO 44 LAT	-50 664	-48 525	-44 316	-31 942	-19 469	-16 210
W WIEKU NIEMOBILNYM OD 45 LAT DO WIEKU EMERYTALNEGO	12 135	28 964	22 004	4 365	-34 867	-48 996
W WIEKU POPRODUKCYJNYM POWYŻEJ WIEKU EMERYTALNEGO	28 235	14 178	1 694	875	20 772	27 881

KOLEJNY RAPORT

W kolejnym Raporcie dziennikarzy Gazety Olsztyńskiej zajmiemy się trudnym, ale ważnym ze społecznego punktu widzenia tematem. Przyjrzymy się historiom ojców, którzy walczą o prawa rodzicielskie do swoich dzieci i tym mężczyznom, którzy uważają, że system w Polsce ich zawiódł, nie dając szans na uczestniczenie w życiu i wychowaniu potomków. Jak wielu jest takich ojców, którzy szukają sprawiedliwości? Sprawdzimy. Jeśli chcecie się Państwo podzielić z nami swoimi opowieściami i uwagami, czekamy! Mail: d.bruszevska@gazetaolsztynska.pl

Redaktorzy prowadzący: Daria Bruszevska-Przytuła, Mirosław Wieczorek

MŁODZI UCIEKAJĄ Z WARMII I MAZUR

NA WARMII I MAZURACH PRZYBYWA LUDZI STARYCH, A UBYWA LUDZI MŁODYCH. OSOBY WKRAČAJĄCE W WIEK PRODUKCYJNY WYJEŻDŻAJĄ DO WIĘKSZYCH MIAST I ZA GRANICĘ. POWODY? BEZROBOCIE I NISKIE PŁACE. TO ONE PRZYCHODZĄ NAM DO GŁOWY JAKO PIERWSZE WYTŁUMACZENIE. ALE TO DOPIERO POCZĄTEK LISTY.

TRAUMA ŚMIERCI

Karol urodził się w Olsztynie. Tutaj skończył szkołę i poszedł na studia. Na piątym roku poznał Kamilę.

— Choć miałem wcześniej wiele kobiet, nigdy nie spotkałem takiej, z którą nadałbym na identycznych fałach. Łączyło nas dosłownie wszystko. Ulubione książki, ulubione potrawy, egzotyczne kraje, które chcieliśmy zwiedzić — mówi.

Po roku znajomości para postanowiła się pobrać. Młodzi snuli wielkie plany na przyszłość. Jednak...

— Piątego lutego 2019 roku otrzymałem telefon. Kamilę zabrala karetka. Zerwałem się i pognałem do szpitala. Nie wpuścili mnie na salę, bo było już grubo po 22. Zrezygnowany poszedłem do domu. Na oddział wróciłem następnego dnia. Niestety nie zastałem Kamili. Okazało się, że nie żyje! — tłumaczy mężczyzna i przyznaje, że powodem śmierci była wada serca dziewczyny, o której nikt nie miał pojęcia. — Przez lata nosiła w sobie bombę z opóźnionym zapłonem. I ładunek w końcu eksplodował.

Przez kolejne miesiące Karol próbował otrząsnąć się po tragedii.

— Szukałem psychologicznej pomocy. W ramach NFZ nie miałem szans się dostać. Najbliższy wolny termin: za pięć miesięcy. Zwróciłem się więc do prywatnych psychologów, polecanych przez znajomych. Niewiele to dało — przyznaje mężczyzna. — Prywatni terapeuci również mieli komplet pacjentów.

Chłopak musiał radzić sobie sam. Wyjechał w Bieszczady, potem włączył się po kraju. W końcu zamieszkał w Warszawie.

— Zacząłem układać życie na nowo. Zatrudniłem się w sklepie meblarskim. Podjąłem również psychoterapię w prywatnym ośrodku. To, co było niemożliwe na Warmii i Mazurach, okazało się możliwe w sąsiednim województwie — kwituje krótko.

BARIERY KOMUNIKACYJNE

Filip pochodzi z Katowic. Z naszym regionem związał się osiem lat temu, gdy przyjechał tutaj z rodzicami.

— Mamy nawet niezłą pracę, nie narzekamy na pensję. Niestety, ja wciąż tęsknię za życiem w metropolii — mówi Filip. I tłumaczy: — W naszym regionie brakuje mi dużych wydarzeń kulturalnych, takich jak koncerty i festiwale, na które przyjeżdżają światowej klasy artyści. Na przykład tacy, jak Sting, czy Metallica.

Zdaniem naszego rozmówcy województwo warmińsko-mazurskie to region trochę wykluczony pod względem komunikacyjnym

— Znajdujemy się na peryferiach i nie mamy zbyt dobrego połączenia kolejowego z ważnymi ośrodkami ekonomiczno-kulturalnymi. Żeby przykładowo pojechać na koncert do Wrocławia albo Krakowa, trzeba brać jednodniowy urlop. Droga w jedną stronę zajmuje zwykle od siedmiu do ośmiu godzin. Gdy pracujesz na etacie, to spore wyzwanie — zaznacza mężczyzna.

Być może za parę lat Filip wyjedzie do Krakowa.

— Poważnie rozważam taką możliwość — przyznaje. — Oczywiście Warmia i Mazury to bardzo interesujący region. Ma bogatą historię oraz niepowtarzalną atmosferę, której próżno szukać w innych zakątkach świata. Niestety ja się w tej atmosferze nie odnalazłem.

KOMFORT PSYCHICZNY

Na Warmii i Mazurach nie odnajdywali się także rodzice Mateusza Kamińskiego. Ale z innych powodów.

— Gdy chodziłem do liceum, mój ojciec wyjechał do Wielkiej Brytanii — opowiada Mateusz. — Parę lat później zrobiła to moja siostra. Gdy skończyłem studia, sam do nich dołączyłem.

Początkowo Mateusz był nastawiony sceptycznie. — Ba-



Fot. Karolina Grabowska / Pexels

łem się obcej kulturze, obcych ludzi i nowych wyzwań. Jednak z każdym miesiącem coraz bardziej przekonywałem się do tego kraju. Aż w końcu postanowiłem zostać tu na stałe.

Skąd ta zmiana?

— Pod względem psychologicznym żyje się tu naprawdę komfortowo. Nie ma takiego stresu jak u nas. Ludzie wykazują się większą życzliwością. W grę wchodzi kultura, ale również aspekt finansowy. Kraje, w których łatwiej wiązać koniec z końcem są z reguły mniej depresyjne — podkreśla.

ANGIELSKI SARKAZM

Życie w Wielkiej Brytanii ceni również Marek Czajkowski, absolwent UWM.

— W Olsztynie mieszkalem przez 6 lat. Po ukończeniu studiów wyjechałem do UK, gdzie pracuję jako programista i grafik komputerowy. Bardzo podoba mi się tutaj poziom kultury społecznej — przyznaje mężczyzna. — Widać to w sklepach, na drogach, na turystycznych szlakach, czy ogólnie w miejscach publicznych. Ludzie zazwyczaj są dla siebie uprzejmi, a dłuższa pogawędka z przypadkowo spotkaną osobą nie jest niczym nadzwyczajnym. Dyskusje na sporne tematy też raczej toczą się w sposób kulturalny, przygotowany charakterystycznym angielskim sarkazmem.

W porównaniu do Polaków, Brytyjczycy rzadziej „hejtują” własną ojczyznę.

— Wśród mieszkańców panuje powszechne przekonanie o pięknie tego kraju, o tym że jest to dobre miejsce do życia — zauważa Marek. — Dla porównania, moi szkolni nauczyciele zawsze sugerowali nam, że jako kraj niewiele znaczymy i mieszkamy na peryferiach świata. W Wielkiej Brytanii myślenie jest dokładnie odwrotne.

Oczywiście na komfort życia wpływa nie tylko kultura.

— Ceny są tutaj bardziej do-

Dalsza część tekstu na str. 4.



ERYK KOWALCZYK:
Z WARMII I MAZUR
UCIEKA SPORO MŁODYCH
LUDZI. ALE SPORA CZĘŚĆ
Z NICH WRACA

stosowane do zarobków, dzięki czemu żyje się spokojniej — przyznaje.

Na tę chwilę Marek nie planuje powrotu.

— Ale jeśli taki dzień nadejdzie, to na pewno wezmę pod uwagę Warmię i Mazury — zapewnia mężczyzna. — Olsztyn to zdecydowanie jedno z fajniejszych miast, w jakich miałem okazję mieszkać. Moim zdaniem fakt, że Gród nad Łyną nie jest bardzo duży, stanowi jego zaletę. Przemieszczanie się po nim jest bez porównania łatwiejsze i szybsze niż np. w Szczecinie, gdzie czas dojazdu z dzielnic „sypialnianych” do centrum może zająć godzinę, a nawet dwie.

RÓŻNICE KULTUROWE

Decyzję o wyjeździe za granicę podjęła także Wioleta, olsztyńska artystka malarka. Ukończywszy studia licencjackie na Wydziale Sztuki UWM, przeprowadziła się do Niemiec.

— Tutaj nie miałam zbyt dużych szans, by znaleźć pracę wyuczonym zawodzie — przyznaje. — Oczywiście przed pandemią łatwo było o posadę w supermarketach czy barze szybkiej obsługi, zwłaszcza gdy miało się status studenta. Niestety oferowano tam stawki za najniższą krajową. Stąd Warmia i Mazury nie zachęcały do tego, by tutaj zostać.

Podczas pobytu w Niemczech Wioleta zatrudniła się w drukarni. Zajmowała się również twórczością artystyczną.

— Brałam udział w wystawach i innych wydarzeniach kulturalnych — wspomina kobieta. — Bardzo intere-

sującym pomysłem była inicjatywa „Sztuka i zupa”. Zorganizowano ją w atelier lokalnego artysty plastyka. Każdy mógł przyjść do lokalu, zjeść talerz zupy, a przy okazji obejrzyć wystawę, posłuchać koncertu. W ramach tej akcji prezentowałam własne prace. Spotkały się one z bardzo ciepłym odbiorem.

Jednak olsztyńska malarka nie została tam na stałe.

— Wróciłam do domu, gdyż zetknęłam się z szeregiem trudności — przyznaje Wioleta. — Nie były one związane z pracą zawodową. Bardziej z różnicami kulturowymi. Ale czas spędzony spędzony w Niemczech uważam za owocny. Dzięki zaoszczędzonym pieniądzą ukończyłam II stopień studiów artystycznych.

Od tamtej pory Wioleta mieszkała naprzemiennie w Olsztynie i na wsi pod Bartoszycami. Czy żałuje powrotu?

— Trudno powiedzieć. Pod względem zawodowym z pewnością nie jest łatwo. Mimo to uważam, że nasz region sprzyja budowaniu kariery, gdy masz pomysł na biznes — przekonuje nasza rozmówczyni. — Ludzie, którzy zakładają własne firmy twierdzą, że nasz rynek jest rozwojowy. Znając zapotrzebowanie na dany towar lub usługi, można się wybić. Wiadomo, że dobry produkt znajdzie nabywcę, a w cenie są szczególnie nowe technologie.

MŁODZI BĘDĄ WRACAĆ?

Czy województwo warmińsko-mazurskie ma niewiele do zaoferowania młodym? A może to młodzi nie widzą jego potencjału?

— Prawda zapewne leży gdzieś pośrodku — uważa Eryk Kowalczyk, olsztyń-



MAREK CZAJKOWSKI:
KIEDY NADEJDZIE DZIEŃ
POWROTU, WEZMĘ
POD UWAGĘ WARMIĘ
I MAZURY

ski publicysta oraz wydawca. — Na pewno nie jest tak źle, jak twierdzą niektórzy. Nasz region trochę kuleje pod względem rozwoju gospodarczego. Ale na pewno nie mamy głębokiej zapaści, która pociągałaby masowy odpływ ludności. Pod pewnymi względami wyprzedzamy

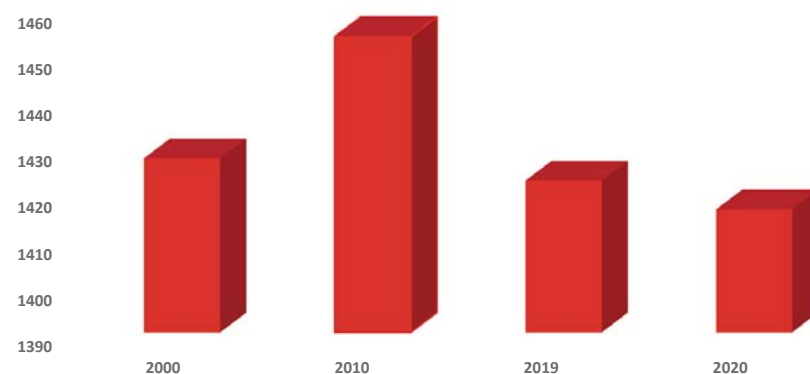
zamożniejsze województwa. Możemy cieszyć się bliskością lasów i jezior, spokojniejszym tempem życia — wylicza.

I dodaje: — Z Warmii i Mazur ucieka oczywiście sporo młodych ludzi. Czy to do większych miast, czy to za granicę. Ale spora część z nich po pięciu lub dziesięciu latach

wraca. Za odłożone pieniądze kupuje mieszkania, zakłada firmy. Obserwuję to zjawisko wśród moich znajomych. Wraz z poprawą warunków pracy na naszym lokalnym rynku takich ludzi będzie więcej. Stąd myślę, że totalna depopulacja nam nie grozi.

Paweł Snopkow

Ludność Warmii i Mazur w latach 2000-2020 (w tys.)



Z EŁKU DO STOLICY



MATEUSZ CZUPER:
CHCIAŁEM OD ŻYCIA
WIĘCEJ

Miał 19 lat, kiedy w 2006 roku postanowił pokierować się powiedzeniem „do odważnych świat należy”, opuścić swój ukończony Etka i spróbować utożyczyć życie zawodowe w stolicy Polski. Dlaczego Mateusz Czuper zdecydował się na taki ruch?

— Ambicja. Pracowałem w Etce w różnych branżach, w tym też ciężko fizycznie (np. układanie kostki chodnikowej itd.) i bardzo szybko zrozumiałem, że chciałbym od życia więcej — mówi Mateusz. — Zawsze polegałem na sobie i uznałem, że po spróbowaniu różnych opcji tutaj na miejscu, czas chyba ruszyć kreować swoje życie gdzieś

„wyżej”. Oczywiście, jako etczanin związany mocno z miastem, chciałbym tutaj pracować, założyć rodzinę i wychowywać dzieci, ale nie miałem na to doświadczenia. Stąd pomysł z Warszawą.

Do stolicy trafił za namową kolegi. Początkowo pracował na budowie, ale bardzo szybko odnalazł się w branży, w której realizuje się do dzisiaj. Mateusz zaczął pracę jako kelner w jednej z rozpoznawalnych warszawskich restauracji. Od tego czasu minęło już kilka długich lat, w trakcie których nieustannie podnosił swoje kompetencje i zdobywał doświadczenie.

Oplaciło się w pełni.

— Obecnie jestem menagerem naszej nowej restauracji, Roxx Warsaw, którą otworzyliśmy uroczystie w weekend 15-16 maja — mówi Mateusz.

— Prywatnie również mi się układa, wraz z żoną mieszkamy i pracujemy w stolicy. Z perspektywy czasu uznaję moją decyzję o wyjeździe z Mazur za strzał w dziesiątkę. Zresztą tak naprawdę od początku wiedziałem, że sobie poradzę, w myśl powiedzenia „kto się boi, ten już przegrał”. Do odważnych świat należy.

Wysłuchał: Maciej Chrościelewski

— Kiedy rozmawialiśmy po raz pierwszy, ty i twoi koledzy ze stowarzyszenia Olsztyn 2.0., „Dumni z Olsztyna”, jak sami o sobie mówiliście, byliście w klasie maturalnej. Pamiętam, że przyznaliście wtedy, że choć na studia wyjedziecie do innych miast, bogatsi o doświadczenia będziecie chcieli wrócić do rodzinnego miasta. Minęło 3,5 roku, studia są w toku, ale... czy twoje plany powrotu są aktualne?

— Plan są, ale wiele będzie na pewno zależało od tego, co będę robił w przyszłości. Moje studia przygotowują mnie do pracy w dużych organizacjach czy to międzynarodowych, czy pozarządowych, więc chciałbym w tym kierunku się rozwijać. Jeśli chodzi o potencjalny powrót, to wydaje mi się, że potrzebujemy kilku lat, żeby набrać doświadczenia i sprawdzić też, czy nasze perspektywy dotyczące Olsztyna się potwierdzą, ale jestem przekonany, że one nadal w nas żyją.

— Mówisz o dużych organizacjach jako potencjalnych miejscach swojej przyszłej pracy. W Olsztynie pod tym względem wybór chyba jest dość ograniczony?

— Zawsze można założyć swoją własną! (śmiech)

— O, i to brzmi jak plan! Zanim zaczniesz budować fundamenty, powiedz mi, dlaczego twoim zdaniem młodzi ludzie jednak wyjeżdżają z naszego regionu...

— Na pewno jest wiele czynników, które o tym decydują. Część z nich jest związana z normalną potrzebą niezależności, zmiany otoczenia. Przeprowadzka to często po prostu inwestycja w siebie, bo młodzi ludzie szukają miejsc, w których jest jak najwięcej zasobów służących ich rozwojowi. Myślę, że pod tym względem Olsztyn ma coraz więcej do zaproponowania, także z uwagi na poprawę transportu czy podejmowanych inwestycji. Mam wrażenie natomiast, że zbyt duży nacisk kładzie się na turystykę, a ona ma charakter sezonowy. Nie sprzyja nam też peryferyjne położenie. Ważne jest, żeby przyciągać ludzi, stwarzając im okazje do rozwoju i stawiając przed nimi wyzwania.

— A takich wyzwań u nas trochę brakuje?

— Nie chcę brzmieć jak Ferdynand Kiepski, ale jest tro-



Fot. Archiwum prywatne

POWRÓT DO OLSZTYNA? TAKI MAM PLAN

PATRYK JARMAKOWICZ MA 22 LATA. URODZIŁ SIĘ W OLSZTYNIE I JUŻ JAKO NASTOLATEK DZIAŁAŁ NA RZECZ ROZWOJU MIASTA. JEST WSPÓŁTWÓRCĄ INICJATYWY I STOWARZYSZENIA OLSZTYN 2.0. TERAZ MIESZKA W HOLANDII, GDZIE STUDIUJE MIĘDZYNARODOWĄ ADMINISTRACJĘ PUBLICZNĄ NA UNIWERSYTECIE ERAZMA W ROTTERDAMIE. OPOWIEDZIAŁ NAM O TYM, CZY CZUJE MOTYWACJĘ DO POWROTU W RODZINNE STRONY.

chę tak, że u nas nie ma pracy dla ludzi z naprawdę dobrym wykształceniem. Mówię o takich stanowiskach dla wykwalifikowanego personelu, które właśnie dawałyby szansę systematycznego rozwoju. W tej chwili często spotykamy się z pewnego rodzaju szklanym sufitem. Ważne jest też nie tylko inwestowanie w infrastrukturę, ale i w ludzi, w kapitał społeczny. Byłoby świetnie, gdyby w Olsztynie pojawiło się więcej instytucji, ale to jest chyba typowy, polski problem, że wiele rzeczy jest scentralizowanych, a jednocześnie brakuje nam

dobrze zorganizowanej i dobrze opłacanej administracji publicznej. Przez to też pieniądze na inwestycje nie są odpowiednio wydawane.

— Co powinien zrobić Olsztyn, żeby cieszyć się z napływu młodych?

— Na początek: starać się przyciągać duże firmy czy instytucje publiczne. Gdyby udało się wynieść kilka ministerstw z Warszawy do innych miast, to to byłoby na pewno bardzo cenne. Dobrym pomysłem byłoby też pojawienie się przy UWM kilku prywatnych instytutów badawczych, które

by współpracowały z uczelnią. Ważne jest, żeby nie myśleć tylko o tym, jak zatrzymać młodych ludzi, ale i jak przyciągnąć nowych. Trzeba szukać takiego magnesu.

— Rozmawiamy o Olsztynie, ale największy kłopot z depopulacją dotyczy małych miejscowości. To z nich, przede wszystkim, uciekają młodzi.

— To jest zjawisko globalne, z którym musimy się chyba pogodzić, bo to konsekwencja naszego rozwoju: dzisiaj nie musimy mieć wsi co pięć kilometrów, bo nie tylko mamy

Olsztyn 2.0. powstał kilka lat temu jako projekt społeczny młodych olsztynian z pasją. Ich zdaniem Olsztyn to miasto 3P : przyszłości, potencjału i perspektyw.

samochody, ale i rolnictwo jest bardziej zautomatyzowane. Oczywiście, to, że małe miejscowości się wyludniają i załamuje się tam jakaś lokalna kultura, jest przykre. To jednak część procesu, którego nie jesteśmy w stanie zatrzymać: miejscowości i miasteczka, które nie będą pełniły jakiejś istotnej funkcji, będą traciły mieszkańców, w tym, przede wszystkim, kobiety, bo to one częściej wyjeżdżają, by się uczyć i rozwijać.

— Jakie rozwiązania, które zaobserwowałeś w Holandii, moglibyśmy przejąć, żeby tę naszą, olsztyńską przestrzeń uczynić lepszą do życia? W końcu to też jeden z problemów Olsztyna: wyprowadzki ludzi poza granice administracyjne miasta.

— Myślę, że bardzo ważne jest tworzenie wspólnych przestrzeni rekreacyjnych. Mimo że od roku trwa pandemia, nie czuję się uwieczony w mieszkaniu, właśnie dlatego, że mam sporo możliwości, by cieszyć się zielenią. W Rotterdamie jest dużo parków, w których można posiedzieć na ławce czy na kocu. Warto myśleć o takich miejscach i je rozwijać.

— Mimo że studiujesz w Rotterdamie, a i pozostali członkowie założyciele Olsztyna 2.0. rozpieczętali się po różnych miejscach, staracie się działać na rzecz swojego rodzinnego miasta.

— Tak, działamy! Także zdalnie. Jakiś czas temu zorganizowaliśmy np. TEDxLikusy, który okazał się sukcesem. Jeśli pojawi się możliwość większego wsparcia tego, co dzieje się w Olsztynie, to myślę, że nikt z nas nie będzie się przed tym wzbierał.

Daria Bruszezewska-Przytuła

W październiku 2017 roku rozmawialiśmy z Igą Skolimowską, Patrykiem Jarmakowiczem, Bartkiem Eljaszakiem, Herku- lesem Pierewojem, Marcinem Mroczką i Kubą Małyszem z Olsztyna 2.0., którzy opowiedzieli nam o realizowanych przez siebie projektach (była to między innymi mapa USE-IT Olsztyn), powodach, dla których są dumni ze swojego miasta i planach na przyszłość. Nie wszyscy podążają tymi ścieżkami (przywilej młodości!), o których wtedy mówili, ale warto przypomnieć, że wszyscy deklarowali gotowość do powrotu do swojego rodzinnego miasta. Nic nie jest przesądzone, ale trudno nie zauważyć, że wpływ na to, czy ci młodzi i zdolni ludzie kochający Olsztyn, wrócić do stolicy naszego regionu, będzie zależała nie tylko od ich chęci, ale i od tego, w jakiej kondycji powita ich Olsztyn i co będzie miał im do zaoferowania.

PRZYPOMINAMY PLANY EKIPY OLSZTYN 2.0. Z CZASÓW, KIEDY BYLI UCZNIAMI OLSZTYŃSKIEGO XII LO. ZA JAKIŚ CZAS SPRAWDZIMY, CO U NICH SŁYCHAĆ.

Iga — Chcę być reżyserką, więc na studia wyjadę, ale później tu wrócę i założę w Olsztynie teatr.

Patryk — Pewnie wyjadę na studia. Myślę o SGH albo SWPS. Wydaje mi się, że warto zmienić otoczenie, żeby móc spojrzeć na wszystko z innej perspektywy, a potem móc zrobić tu jeszcze więcej. Chciałbym założyć jakiś start-up, który pokazałby ludziom, że warto przyjeżdżać do Olsztyna.

Marcin — Zgadzam się z Patrykiem. Chciałbym pomieszkać gdzieś indziej, żeby później jeszcze bardziej chcieć tu wrócić.

Herkules — Ja też myślę o tym, żeby wyjechać do Łodzi, skończyć tam montaż, a potem wrócić do Olsztyna. Jako montażysta mogę pracować z każdego miejsca, a Olsztyn jest świetnym miejscem do życia.

Kuba — Na studia wybiorę się do Gdańska, na politechnikę, a potem zobaczę... Oby udało się wrócić tutaj. Bo perspektywę są. Trzeba tylko chcieć. **Bartek** — Ja myślę o Politechnice Warszawskiej. Interesuje mnie fizyka jądrowa. Bardzo chciałbym, żeby w Olsztynie powstała organizacja, w której mógłbym po tych studiach pracować.

— Skąd pochodzą studenci Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie?

— Studiują u nas młodzież z całej Polski. Najwięcej z nich to mieszkańcy województwa warmińsko-mazurskiego. Wśród naszych studentów jest ich ponad 54 proc. Na drugim miejscu są osoby, które wcześniej mieszkały na Mazowszu. Stanowią one prawie 20 proc. naszych studentów. Następni w kolejności pod względem liczby naszych mieszkańców to osoby z województw podlaskiego, pomorskiego i kujawsko-pomorskiego, a więc tych regionów, które mamy po sąsiedztwo.

— Które kierunki studiów UWM są w stanie zachęcić osoby spoza Warmii i Mazur do tego, żeby to właśnie Olsztyn wybrać jako miejsce do studiowania?

— Naszym numerem jeden jest pod tym względem kierunek lekarski. Na studia prowadzone w języku polskim przyjeżdżają osoby z całego kraju, a na te prowadzone w języku angielskim, z całego świata. Zaraz za kierunkiem lekarskim jest nasza weterynaria, kierunek z wieloletnią tradycją, którego atutem jest też akredytacja europejska i wysoka jakość kształcenia potwierdzana w różnych rankingach. Na trzecim miejscu znajduje się z kolei kierunek psychologia, nowy kierunek, na który do tej pory był tylko jeden, ale bardzo udany nabór. Poza tym ludzie z różnych miejsc w Polsce chcą u nas studiować m.in. analizę i kreowanie trendów, biotechnologię, lingwistykę w biznesie, ekonomię, bezpieczeństwo wewnętrzne, filologię angielską, geodezję i kartografię oraz zwierzęta w rekreacji, edukacji i terapii.

— Na tej liście szczególnie chyba cieszy nowinka, czyli psychologia? To dowód na to, że pomysł nowego kierunku był trafiony.

— Tworzenie każdego z nowych kierunków, było poprzedzone gruntowną analizą potrzeb naszego otoczenia społeczno-gospodarczego. Mamy specjalną jednostkę w ramach struktury administracyjnej uniwersytetu, Uniwersyteckie Centrum Wsparcia, które zajmuje się takimi analizami przed podjęciem decyzji o utworzeniu nowego kierunku. Musimy mieć na uwadze to, czy nasi absolwenci będą mogli znaleźć miejsca pracy, czy ich zawody okażą się potrzebne. Dzięki właśnie takie-

UWM MA STRATEGIĘ NA PRZYSZŁOŚĆ

UNIWERSYTET WARMIŃSKO-MAZURSKI W OLSZTYNIE JEST TĄ INSTYTUCJĄ, KTÓRA PRZYCIĄGA DO OLSZTYNA TYSIĄCE OSÓB Z CAŁEJ POLSKI. O TYM, SKĄD PRZYJEŹDŻAJĄ DO NAS NA STUDIA MŁODZI LUDZIE I JAK ZATRZYMAĆ ŚWIETNIE WYKSZTAŁCONYCH ABSOLWENTÓW W NASZYM REGIONIE, MÓWI DR HAB. PAWEŁ WYSOCKI, PROF. UWM I PROREKTOR DS. KSZTAŁCENIA.



Fot. Zbigniew Wozniak

mu rozeznaniu uruchomiliśmy między innymi pielęgniarstwo w naszej filii w Elku.

— W kontekście sygnalizowanych ostatnio przez przedstawicieli tego zawodu zatrażających statystyk dotyczących m.in. średniej wieku przedstawicieli tego zawodu, to chyba kolejny strzał w dziesiątkę.

— Kiedy robiliśmy badania, okazało się, że duża grupa absolwentów szkół zlokalizowanych w tym regionie byłaby zainteresowana podjęciem takich studiów, ale jednym z czynników hamujących była odległość do ośrodków prowadzących kształcenie na tym kierunku. Podobnie rzecz się miała z psychologią, bo na brak psychologów i psychoterapeutów skarżą się niemal

wszyscy, w tym dyrektorzy szkół i innych placówek gdzie istnieje konieczność zatrudnienia takich specjalistów.

— Na tych, którzy czują smykatkę do zgłębiania tajemnic czeka też kryminologia.

— To prawda. Kierunek przygotowuje do pracy w bardzo szerokim zakresie służb mundurowych i nie tylko. Przeprowadzone analizy wskazują, że jest duże zapotrzebowanie na tak wykształconych specjalistów, a szanse na znalezienie ciekawej pracy są duże.

— Pierwszy nabór odbył się również na kierunek chemia.

— Tak, nasze badania wskazywały, że jest bardzo duże zapotrzebowanie między innymi wśród małych i średnich przedsiębiorstw rozwijających

się ramach tych inteligentnych specjalizacji naszego regionu, na absolwentów którzy będą mogli się zajmować na przykład kontrolą jakości z wykorzystaniem wiedzy chemicznej zdobytej na studiach. Uniwersytet ma zresztą także bardzo konkretne plany związane z rozwojem tego kierunku, bo w przyszłości chcielibyśmy uruchomić kształcenie na kierunku farmacja.

— Czy w ofercie edukacyjnej UWM pojawi się coś jeszcze?

— Owszem, otwieramy też ichtiologię i akwakulturę. To odpowiedź nie tylko na gospodarcze potrzeby Warmii i Mazur, ale i wpisanie się w pewną tradycję naszego regionu. Sam kilkakrotnie byłem zapytywany przez ludzi przyjezdnych, gdzie

można zjeść dobrą, warmińsko-mazurską rybę. Muszę przyznać, że miałem czasami wątpliwości, czy polecając takie miejsce, polecę na pewno ryby stąd. Mam nadzieję, że między innymi właśnie dzięki temu naszemu kierunkowi wzmocniona zostanie zrównoważona gospodarka rybacka. Wiele przedsiębiorstw zajmujących się hodowlą ryb, znajduje się na południu Polski, a nie na północy, gdzie dostęp do wody, do jezior, do czystego środowiska jest znakomity. Chcemy więc, żeby ta tradycja do nas wróciła.

— Mówimy o powrotach, także tradycji, a mnie interesuje coś jeszcze: jak nie dopuścić do tego, żeby ktokolwiek musiał tu wracać. Czyli: jak zatrzymać absolwentów



Fot. Janusz Pająk/UWM

Prof. Paweł Wysocki: UWM ma silne atuty, takie jak zróżnicowana oferta kształcenia i piękny kampus

UWM na Warmii i Mazurach? Domyślam się, że uczelnia współpracuje w tym zakresie z różnymi instytucjami.

— Obecnie na Uniwersytecie Warmińsko-Mazurskim w Olsztynie trwa wdrażanie strategii rozwoju Uniwersytetu, która została przygotowana w perspektywie roku 2030. Wśród kierunków, które chcemy szczególnie wzmocnić jest między innymi informatyka. Zapotrzebowanie w regionie i w kraju jest duże, a będzie jeszcze większe. Po drugie: chcemy wzmocnić kierunek leśnictwo i uruchomić kształcenie na studiach II stopnia na tym kierunku. Lasy to nasze bogactwo, ale aby nim pozostały dlatego trzeba ciągle prowadzić i doskonalić racjonalną gospodarkę w tym zakresie. Po trzecie, wspomniana już chemia oraz kierunki prowadzone w Collegium Medicum.

Wiemy doskonale, że nie uda nam się zatrzymać wszystkich naszych absolwentów, tak jak nie przyciągniemy wszystkich absolwentów szkół średnich z regionu do naszego uniwersytetu. Mamy jednak silne atuty, takie jak zróżnicowana oferta kształcenia i piękny kampus. Nie bez znaczenia są też korzystne warunki ekonomiczne.

Żeby podnieść konkurencyjność naszej oferty, współpracujemy z otoczeniem społeczno-gospodarczym, nie tylko zbierając dane na temat potrzeb, o których już wspominałem, ale i prowadząc studia dualne, w których przebieg zaangażowane są firmy z naszego regionu, a sam program tych studiów tworzony jest właśnie z udziałem pracodawców.

Partnerską współpracę prowadzimy też z samorządem województwa. Planujemy podjęcie mających na celu zatrzymanie młodych ludzi w Olsztynie i całym naszym pięknym regionie.

Daria Bruszeńska-Przytuła

— Gdy patrzę po swoich znajomych, to ich dzieci wyjechały na studia i już nie wróciły na Warmię i Mazury. Są w dużych miastach albo za granicą. Dlaczego młodzi uciekają z Warmii i Mazur?

— To jest pytanie za sto punktów. Myślę, że uciekają dlatego, że tu są dużo mniejsze perspektywy rozwoju. Po drugie istnieje taka naturalna tendencja u młodych ludzi, że chcą wyjechać, podróżować po świecie, doświadczać życia. W przypadku Warmii i Mazur można zaobserwować też pewną inną tendencję. O ile młodzi ludzie uciekają z Warmii i Mazur, szczególnie z miast, to do tych naszych miast: do Olsztyna, Elbląga czy Elku przyjeżdżają coraz częściej ludzie z prowincji warmińsko-mazurskiej, którzy tę lukę trochę wypełniają. Kiedyś na spotkaniu tzw. mądrych głów: przedsiębiorców, samorządowców, ludzi nauki zastanawialiśmy się, co zrobić, żeby ludzie z Warmii i Mazur nie uciekali. Jeden z prezesów powiedział, że stworzył klasę dla młodych ludzi, żeby nauczyli się zawodu i pracowali w jego firmie. Niestety większość i tak wyjechała do Holandii. To jak ma ich przekonać, żeby pracowali w Polsce, a nie w Holandii? Kiedy zapytałem, ile im płacił, odparł, że 2,5 tys. zł, tymczasem w Holandii ludzie ci zarabiali 10-15 tys. zł. I to była odpowiedź na jego pytanie. I to jest problem nie tylko Warmii i Mazur, ale wszystkich regionów peryferyjnych regionów, co zrobić, żeby ludzie tu zostali.

— Widmo regionu starych ludzi chyba coraz bardziej zagląda nam w oczy...

— Jeszcze dwie dekady temu byliśmy najmłodszym społeczeństwem w Polsce, a teraz jesteśmy najszybciej starzejącym się i najmniej dietnym. Dziś Warmia i Mazury to nie tylko jeden z biedniejszych regionów w Polsce, ale też jeden z najbiedniejszych regionów w całej Unii Europejskiej.

— Co gorsze, te nożyce między bogatymi a biednymi coraz bardziej się rozwierają. Wystarczy tylko porównać PKB w regionach. Może więc nie ma odwrotu, jesteśmy skazani jako region na powolne wymarcie, coraz bardziej postępującą depopulację Warmii i Mazur?

— Dlatego, jeżeli chcemy tych młodych ludzi zatrzymać, to musimy im zaoferować albo takie same płace,



MŁODYCH ZA SZELKI NIE ZATRZYMASZ

CHCIAŁBYM, ŻEBY TWÓRCZY LUDZIE ZOSTAWALI TUTAJ, ROBILI TEN INTELEKTUALNY FERMENT. POKAZYWALI, ŻE WARMIA I MAZURY WCALE NIE SĄ TAKIM REGIONEM, JAK TO WIDZI RESZTA POLSKI — MÓWI **PROF. JACEK PONIEDZIAŁEK**, SOCJOLOG Z UMK.

jak winnych miejscach Polski, albo coś ponad to. Może, np. regionalny program mieszkaniowy, gdybyśmy byli w stanie taki stworzyć.

— Własny dach nad głową mógłby być tym magnesem?

— Zdecydowanie tak, a jeśli nie zatrzymaliby młodego człowieka, to być może skłoni go, kiedy już wielki świat mu się opatrzy, kiedy naje się już tego sushi, do powrotu w rodzinne strony. Trzeba też widzieć pozamaterialne zyski mieszkania w takim regionie, jak Warmia i Mazury, w stolicy którego w godzinach szczytu stoi się w korku maksymalnie kwadrans. Dobrze byłoby, żebyśmy mieli moc przyciągania ludzi z innych regionów.

— Pytanie tylko, czym ich zwabić?

— Tym, co mamy absolut-

nie unikalnego, przyrodą. Zaczynamy żyć w świecie, w którym uwarunkowania przyrodnicze zaczynają odgrywać coraz większą rolę, w niektórych regionach Polski może zacząć np. brakować wody, grozi im susza, a nawet pustynnienie, jak mówią mądrzy ludzie. Czyli to te pozamaterialne warunki regionu, którymi można przyciągnąć do nas ludzi. Ale nie oszukujmy się, nawet te najpiękniejsze pagórki są mało kaloryczne. A więc muszą pojawić się inne zachęty. Swego czasu chyba Kurzętnik oferował tanie działki, żeby zatrzymać u siebie młodych ludzi, jak też przyciągnąć z innych regionów. Jest to jakiś pomysł.

— Tym bardziej dziś, kiedy nie trzeba jechać do biura, bo można pracować zdalnie.

— Możliwości jest naprawdę

mnóstwo. Tylko że jak czytamy wszelkie strategie rozwoju naszego województwa, to mi zawsze opadają ręce. Jak mantrę powtarzamy tam te same zaklęcia, że musimy przyciągnąć inwestorów, zarabiać na turystyce, choć u nas sezon jest tak krótki, że mamy mniej turystów niż Wielkopolska. A nie zastanawiamy się nad jednym: skoro zawsze byliśmy w tyle, zapóźnieni, to może to wykorzystać, nastawić się na taki proekologiczny rozwój np. tworzenie nowych technologii wykorzystania odnawialnych źródeł energii, wykorzystanie nowoczesnych technologii IT do budowania kompetencji młodego pokolenia po to właśnie, żeby ci młodzi ludzie mogli pracować z Lidzbarka czy Ornety dla światowych koncernów. To jest do zrobienia, tylko trzeba mieć wi-

zę i postawić na to. Bo jeżeli będziemy cały czas stawiać na rolnictwo i pozyskiwanie desek z naszych lasów, to będziemy w powolnym uwiądzie. Będą do nas przyjeżdżali majątni mieszkańcy innych regionów, żeby pooddychać naszym świeżym powietrzem.

— Być może niektórym właścicielom o to chodzi, żebyśmy byli takim zielonym skansenem dla Polski?

— Tylko ja wolałbym, żebyśmy nie byli zielonym skansenem, ale zielonym regionem o wysokim poziomie życia, który przeskoczył ten industrialny etap rozwoju, żebyśmy tworzyli nowoczesne metody wytwarzania różnego rodzaju dóbr.

— Warmia i Mazury przymierzają się do nowej, już czwartej inteligentnej socjalizacji. Ma być nią „zdrowe życie”, a więc

wszelkie usługi, które wiążą się ze zdrowiem. Może to jakaś rada na nasze bolączki?

— Na pewno dałoby to pracę nie tylko w sezonie, ale cały rok. Jest to dobry pomysł, ale to powinien być jeden z tych filarów rozwojowych, bo chyba nie chcielibyśmy, żebyśmy stali się takim mega Ciechocinkiem, gdzie wszyscy będą do nas przyjeżdżać tylko po to, żeby podleczyć nerki i chore płuca. Dlatego nie mamy produkować chociażby oprogramowania dla dronów. Dlaczego nie mamy rozwijać turystyki historycznej czy pielgrzymkowej, mając w regionie perełki na skalę światową? Musimy wykorzystać potencjał tego regionu, a tego w moim mniemaniu się nie robi.

— Pandemia zmieniła nasz spojrzenie na wiele spraw, nagle okazało się, że oprócz pieniędzy równie ważne jest bezpieczeństwo, spokój.

— Ten zwrot dał się zauważyć już przed pandemią. I powinniśmy to wykorzystać. Pokazać, że w takim regionie jak nasz żyje się dobrze, być może mniej się zarabia, ale są te pozamaterialne korzyści, które są nie do przecenienia. Coraz częściej ludzie będą szukać takich miejsc, które będą mniej agresywne, mniej spalające, mniej toksyczne, a bardziej twórcze i życie w nich będzie można łączyć z pracą online. Tylko do takich odważnych posunięć potrzeba ludzi śmiałych, z wizją i nie strachliwych. A wszystkie nasze wizje rozwoju opierają się na takim oportunistycznym założeniu: róbmy tak jak robiliśmy, tylko zmieńmy trochę nazwę.

— Tylko że jak tak dalej będziemy robili, to nie ma przyszłości przed nami. Pan ma syna, myśli pan, że on zostanie na Warmii i Mazurach?

— Podejrzewam, że nie, ale nie mam zamiaru go trzymać za szelki. Choć pewnie chciałbym, żeby twórczy ludzie zostawali tutaj, robili ten intelektualny ferment. Pokazywali, że Warmia i Mazury wcale nie są takim regionem, jak to widzi reszta Polski. Bo weźmy choćby „Cichą noc”, film, który został okrzyknięty arcydziełem. Jak się go ogląda, to widać, że reprodukuje on takie stereotypowe obrazy naszego regionu, że ludzie tu piją, że chcą stąd uciekać. To jest antyreklama regionu.

Andrzej Mielnicki
a.mielnicki@gazetaolsztynska.pl

— Od wielu lat obserwujemy odpływ młodzi ludzi w wieku produkcyjnym z naszego województwa. Jaka jest skala tego zjawiska?

— Skala tego zjawiska jest duża. Olsztyn znajduje się w trochę lepszej sytuacji. Jest to miasto wojewódzkie i w ramach regionu oferuje najwięcej możliwości. Działa tutaj dość dużo zakładów pracy, mamy również uniwersytet. Więc na poziomie lokalnym Olsztyn pozostaje miejscem atrakcyjnym. Ale proszę zwrócić uwagę, co się dzieje w mniejszych miejscowościach. Tych, które otaczają Olsztyn, Lidzbark Warmiński, Ornetę, czy Goldap. W tych lokalizacjach obserwujemy pewną erozję, stamtąd ludzie uciekają. Część z nich przeprowadza się do Olsztyna. Spora grupa jedzie do innych miast, które oferują jeszcze większe możliwości, a także za granicę. Niestety ten trend jest dosyć widoczny i trwały.

Fot. Bartosz Oudnoch

— Czy da się odwrócić te niekorzystne tendencje?

— Rozwiązanie tego problemu należałoby zacząć od kwestii dotyczących poprawy atrakcyjności warunków pracy. Kluczowym aspektem wciąż pozostaje przyciągnięcie do województwa dobrych firm, które stworzą nowe miejsca pracy. Upatruję taką szansę w zaproszeniu silnych i rozpoznawalnych marek, które działają zarówno wskałi kraju, jak i w skali Europy. Proszę zwrócić uwagę, w Biskupcu pojawił się taki inwestor, jak Grupa EGGER. Dzięki niej lokalny rynek tego miasta się uaktywnił i takich przykładów potrzeba nam więcej. Jeżeli w województwie warmińsko-mazurskim pojawi się więcej inwestorów, zarówno krajowych, jak i zagranicznych, to rozwinie się sieć kooperantów. Firma nie tylko tworzy miejsca pracy, ale ożywia lokalny rynek usług oraz firm współpracujących.

— Tylko jak przekonać tych przedsiębiorców do naszego regionu?

— Dzisiaj, aby zachęcić inwestorów, nie wystarczy stworzyć stronę internetową i wydać broszurki. Zinwestorami trzeba rozmawiać. Przywozić ich tutaj, ale nie na zasadzie ogólnych programów, które podkreślałyby znaczenie regionu. Raczej należałoby ich zapraszać na wizyty studyjne. Trzeba jeździć, namawiać, przekonywać, a następnie organizować wizyty w Polsce. Jeśli nie będziemy przyciągać inwestorów, grozi nam degradacja.

To młodzi
powinni tworzyć
innovacyjne
firmy, powinni
tutaj działać
i funkcjonować



OKIEM EKONOMISTY: REGION POTRZEBUJE INNOWACJI

W WOJEWÓDZTWIE WARMIŃSKO-MAZURSKIM 57 GMIN JEST NARAŻONYCH NA DEPOPULACJĘ. NIE OZNACZA TO, ŻE NASZ REGION UTRACIŁ POTENCJAŁ. JAK GO WYKORZYSTAĆ I POPRAWIĆ JAKOŚĆ ŻYCIA MIESZKAŃCÓW? O TYM ROZMAWIAMY Z **DR. HAB. ANDRZEJEM BUSZKO**, EKONOMISTĄ Z UWM.

— Czy mówiąc o inwestorach, ma pan na myśli przedstawicieli konkretnych branż?

— Sytuacja naszego regionu jest, wbrew pozorom, lekko skomplikowana. Mamy swoje ograniczenia chociażby związane z programem „Natura 2000”. Mamy wiele terenów, które są atrakcyjne dla mieszkańców, ale niekoniecznie dla inwestorów. Kolejnym ograniczeniem jest słabość infrastruktury. Z pewnością nie należy oczekiwać inwestycji, związanych na przykład z programami kosmicznymi. Nie mamy w tej dziedzinie ani tradycji, ani kadr. Więc trzeba brać pod uwagę te specjalizacje, do których województwo jest przygotowane. Musimy się skupić na tych branżach, które stanowią tradycję tego regionu. Do tych branż należy bez wątpienia produkcja żywności. Żywności ekologicznej, żywności, która da nam szansę zaistnienia na świecie. Możemy tutaj mówić o serach, o produkcji drobiu, możemy mówić o hodowli mlecznej.

Dostrzegam również inną szansę, którą otworzyła pan-

demia. Mam na myśli zjawisko pracy w trybie online. Obecnie pojawiła się możliwość ściągania firm, które przeszły na formułę online. Usługi B2B, świadczone za pośrednictwem internetu, mają szansę zaistnienia w naszym województwie. Na przykład, Citigroup posiada w Olsztynie backup dla operacji finansowych.

Pandemia oczywiście spowodowała wiele złego. Wprowadzono lockdown, konieczność utrzymywania dystansu społecznego, tysiące ludzi zmarło. Były to zjawiska zdecydowanie negatywne. Ale możemy również zaobserwować pewne pozytywne. Otwierają się nowe branże, szczególnie te związane z internetem, nowymi technologiami. Z tym może wiązać się szansa przyciągnięcia do naszego województwa firm, które działają w tych nowych gałęziach. Szczególnie w aspekcie business-to-business.

— Potrzebujemy inwestycji i inwestorów. Co jeszcze pomogłoby zwiększyć poziom naszego dobrobytu?

— Nasze województwo jest mało innowacyjne. Oczywiście na Warmii i Mazurach działają innowacyjne przedsiębiorstwa. Niestety, nawet w skali kraju, ich liczba pozostaje niewielka. Należałoby pomyśleć nad tym, co zrobić, by nasze województwo stało się bardziej innowacyjne. Ubolewam nad faktem, że musimy sprowadzać inwestorów zza granicy. Ci inwestorzy mają pomysł na biznes, mają pomysł na produkt, mają sieć sprzedaży na całym świecie. Zastanawiam się, dlaczego Polacy tego nie robią? Jest IKEA w Wielbarku i bardzo dobrze, że ją mamy. Ale dlaczego Polak z Wielbarka nie pojedzie do Szwecji, nie założy tam firmy, która brałaby drzewo ze Skandynawii, produkowała meble i sprzedawała na cały świat. Brakuje nam zasobów niematerialnych, które by w naszej lokalnej gospodarce się rozwijały. Zasoby niematerialne to przede wszystkim wiedza oraz umiejętności.

— Do Olsztyna przyjeżdżają studenci z całej Polski, a nawet z zagranicy. Oprócz

togo, do naszego województwa sprowadzają się emeryci z większych miast, którzy chcą spędzić jesień życia na łonie natury. Może kluczem do ekonomicznego sukcesu Warmii i Mazur są te dwie grupy społeczne?

— Jak już wcześniej powiedziałem, Olsztyn i jego okolice są atrakcyjnym miejscem wskałi regionu. Spójrzmy na takie miasto jak Braniewo. Przemysł upadł, handel z Rosjanami zaczyna być kłopotliwy ze względu na pandemię, a także ograniczenie małego ruchu granicznego. W związku z tym, gdy taki przeciętny mieszkaniec Braniewa przyjeżdża do Olsztyna, będzie miał lepiej.

Jeżeli poruszamy kwestię jakości życia, to Warmia i Mazury dają seniorom gwarancję fajnego spędzenia czasu. Pytanie tylko, co ci seniorzy wniosą do naszego regionu? Na pewno trochę wniosą.

ALE POWINNIŚMY RÓWNIEŻ ZAWALCZYĆ O MŁODE POKOLENIE, KTÓRE TUTAJ ZOSTANIE.

JEŚLI WYBIERZEMY TAKI KIERUNEK ROZWOJU, ŻE ZOSTANĄ TUTAJ TYLKO SENIORZY I STUDENCI, TO BĘDIEMY MIEĆ UKŁAD DWUBIEGUNOWY. Z JEDNEJ STRONY DUŻĄ GRUPĘ EMERYTÓW, A Z DRUGIEJ DUŻĄ GRUPĘ MŁODZIEŻY, KTÓRA TUTAJ STUDIUJE I PO STUDIACH UCIEKA.

Często jako przykład podają Irlandię. Irlandia przez wiele lat była eksporterem siły roboczej, głównie do Stanów Zjednoczonych. Zmieniło się to dopiero wtedy, gdy Irlandczycy stworzyli u siebie możliwości zarabiania pieniędzy. Gdyby nie wypracowali instytucjonalnego porządku, to młodzi ludzie dalej by stamtąd uciekali.

— Na samych studentach i seniorach nie zbudujemy dobrobytu Warmii i Mazur?

— Teoretycznie można tak zrobić. No ale proszę zobaczyć, gdzie są ci, którzy stanowią o sile danego regionu? To ci młodzi powinni tworzyć innowacyjne firmy, powinni tutaj działać i funkcjonować. Warto też zadać pytanie, ile mamy tych uczelni? Jest Olsztyn, potem pojawia się Elbląg, potem pojawia się Elk. Czyli młodzież studencka będzie skoncentrowana w tych trzech miastach. Natomiast w takim Lidzbarku Warmińskim, czy Orniecie zostaną tylko seniorzy oraz uczniowie szkół podstawowych i średnich. Uczniowie, którzy po maturze wyjadą do Olsztyna, a z Olsztyna jeszcze gdzieś dalej. Czyli Olsztyn będzie miał mieszkańców do dwudziestego piątego roku życia oraz starsze pokolenie.

— Niestety odsetek ludzi starszych stale rośnie i raczej tego nie zatrzymamy.

— Społeczeństwa się starzeją i to jest trend ogólny. Strukturę gospodarki trzeba będzie zmieniać pod starzejącą się populację. Żyjemy dłużej. Mamy nowe lekarstwa, które przedłużają życie. Dłużej pobieramy emeryturę. W związku z tym starzenie się społeczeństwa jest naturalną konsekwencją zmian demograficznych w krajach bogatych i z tym należy się pogodzić.

Paweł Snopkow

RYNEK MŁODYCH

MŁODZI LUDZIE NA RYNKU PRACY

O SYTUACJI MŁODYCH LUDZI NA RYNKU PRACY, ZAWODACH ORAZ WSPARCIU, JAKIE MOGĄ UZYSKAĆ W POWIATOWYM URZĘDZIE PRACY, ROZMAWIAMY Z **AGNIESZKĄ ZDANOWICZ** Z POWIATOWEGO URZĘDU PRACY W BRANIEWIE.

Agnieszka Zdanowicz
dyrektor
Powiatowego
Urzędu Pracy
w Braniewie



1. Jaka jest sytuacja młodych ludzi na rynku pracy?

Rozwój zawodowy jest bardzo ważny w życiu młodego człowieka i należy dążyć do tego, by go osiągnąć. Mimo narzekania pracodawców na problemy związane ze znalezieniem rąk do pracy, liczba bezrobotnych w Polsce ciągle spada. Z drugiej strony w grupie osób bez pracy jest grupa tych, którzy przygodę z rynkiem pracy powinni rozpoczynać, ale tego nie robią. Trudna sytuacja na rynku pracy osób młodych najczęściej wiązana bywa z brakiem doświadczenia zawodowego oraz niedopasowaniem kwalifikacji do potrzeb rynku pracy. Coraz większa część młodych ludzi w celu zwiększenia możliwości znalezienia odpowiedniej pracy decyduje się na podnoszenie swoich kwalifikacji zawodowych zdobywając wyższe wykształcenie, odbywając staże, praktyki, czy podejmując pracę.

2. Jak wygląda nasz lokalny rynek pracy z punktu widzenia młodego człowieka? Jakże stwarza możliwości, a jakie są jego niedostatki?

Na koniec kwietnia 2021 roku w powiecie braniewskim zarejestrowanych jest 2402 osoby bezrobotne, w tym osoby do 30 roku życia 634 osoby, w tym do 25 roku życia 307 osób. Młodzi ludzie stanowią około 25 procent wszystkich bezrobotnych zarejestrowanych w naszym urzędzie pracy. Na bezrobocie wśród młodych ludzi nakłada się nie tylko brak doświadczenia, ale też rewolucja technologiczna, która zmienia obraz rynku pracy. Dynamiczne zmiany technologiczne wymuszają zmiany na rynku pracy i na przyszłych pracownikach.

3. Jakie zawody powinni wybierać dzisiejsi licealiści, żeby móc liczyć na to, że znajdą zatrudnienie na Warmii i Mazurach?

Jak wiadomo rynek pracy zmienia się z każdym dniem. Wpływa na to nieustannie rozwój technologiczny, związany ze zmianą popytu na pracę oraz liczbą populacji. W ostatnich latach na polskim rynku pracy powstał popyt nie tylko i wyłącznie na wykwalifikowanych pracowników z dyplomem uczelni

wyższej potwierdzającym te kwalifikacje. Ważne są obecnie również wykwalifikowani pracownicy fizyczni. Widzimy po kierowanych do nas ofertach pracy, że brakuje osób wykonywujących zawód pielęgniarzki. Jest wiele zapytań o sprzedawców, o kierowców, kierowców autobusów czy pracowników gospodarczych.

4. Na jakie wsparcie ze strony urzędu pracy może liczyć osoba, która szuka pierwszej pracy?

Wsparcie ze strony naszego urzędu pracy jest duże. Młodzi ludzie mogą skorzystać z wielu proponowanych przez nas możliwości. Możemy zorganizować im szkolenie, muszą tylko wykazać, że po szkoleniu przyszedł pracodawca przyjmie ich do pracy. Organizujemy projekt dla osób do 30 roku życia, gdzie te osoby mogą skorzystać ze staży, mogą też zostać skierowane na prace interwencyjne, mogą również uzyskać środki na podjęcie działalności gospodarczej. Realizujemy dużo staży, gdzie organizator może sam zaproponować kandydata na odbycie takiego stażu. Obecnie młodzi ludzie mają możliwość skorzystania z bonu na zasiedlenie dla bezrobotnego. Osoba bezrobotna do 30 roku życia to może ubiegać się o bon na zasiedlenie, który stanowi gwarancję przyznania środków finansowych na pokrycie kosztów zamieszkania w związku z podjęciem zatrudnienia, innej pracy zarobkowej lub działalności gospodarczej poza miejscem dotychczasowego zamieszkania.

5. Czy kryzys spowodowany pandemią COVID-19 będzie miał długoterminowy wpływ na kariery zawodowe młodych osób?

Pandemia COVID-19 sprawiła, że na rynku pracy najbardziej poszkodowane są młode osoby, które dopiero wchodziły na ten rynek. Jednak w dzisiejszych czasach człowiek musi się cały czas rozwijać i dostosowywać do zmieniających się realiów - na rynku pracy wygrać bowiem osoby elastyczne, gotowe do uczenia się nowych rzeczy i zdobywania informacji.

6. Co powinni robić pracodawcy, żeby młode pokolenie chciało u nich pracować?

Pracodawcy coraz częściej są świadomi tego, że podczas rozmowy kwalifikacyjnej mają ostatnią szansę, aby przekonać do siebie kandydata. Stosują różne zachęty. Dla osób obecnych na dzisiejszym rynku pracy wysokość pensji nie jest już najważniejszym czynnikiem decydującym o podjęciu pracy w danej firmie. Dla wielu osób poszukujących pracy ważniejsze są proponowane benefity: zapłacone niż wysokość wynagrodzenia. Są to różne karnety czy bony. W dzisiejszych czasach pozyskanie pracownika, to połowiczny sukces, ponieważ pracodawca musi zatroszczyć się o to, aby nowy członek zespołu szybko zaaklimatyzował się w nowym miejscu i chciał pozostać w firmie przez dłuższy czas.

GMINY Z NAJNIŻSZYM SALDEM MIGRACJI W PRZELICZENIU NA 1000 MIESZKAŃCÓW (stan na 30.12.2020 r.)

Miejsko-Wiejska Bisztynek -10,6
Gmina Bisztynek -12,6
Gmina Lelkowo -15,0
Gmina Barciany -10,1
Gmina Korsze -10,9
Gmina Kozłowo -11,4
Gmina Grodziczno -13,1
Gmina Kolno -15,7
Gmina Grunwald -10,9
Miasto Morąg -11,1
Gmina Biała Piska -15,1
Gmina Banie Mazurskie -10,1

Źródło: GUS

TU SIĘ WYCHOWALI, TU ZAŁOŻYLI FIRMY

CHOĆ NA CO DZIEŃ ŁATWIEJ PRZYCHODZI NAM WSKAZYWANIE POWODÓW, DLA KTÓRYCH NASZ REGION NIE NALEŻY DO NAJBARDZIEJ SPRZYJAJĄCYCH MŁODYM PRZEDSIĘBIORCOM, MAMY WOKÓŁ SIEBIE WIELE OSÓB, KTÓRE NIE WIDZĄ POWODU, BY ZE SWOIMI POMYSŁAMI BIZNESOWYMI WĘDROWAĆ DO INNYCH MIAST. SPEŁNIAJĄC WŁASNE AMBICJE I MARZENIA, DOKŁADAJĄ CEGIEŁKĘ DO ROZWOJU WARMII I MAZUR.



Fot. Sylwia Jeleni

EDYTA SOKOŁOWSKA, projektantka i twórczyni ozdób do włosów i biżuterii

Mieszkałam w Kowalach Oleckich i na dalszą edukację wybrałam UWM w Olsztynie. Po studiach zdecydowałam się tu zostać.

Prowadzę nieregistrowaną działalność gospodarczą: tworzę ozdoby do włosów i biżuterię. W rękodzieło wkładam mnóstwo serca, pasji, dlatego stworzyłam fanpage, gdzie po prostu dzielę się tym, co robię. Uczę się wszystkiego sama — od technik wykonania, po pisanie postów, marketing, fotografię produktu czy księgowość. Każda dziedzina jest dla mnie nowa, więc poświęcałam i nadal poświęcam dużo czasu, by zdobyć wiedzę i nabyć umiejętności. Działam między pracą na etat, a obowiązkami domowymi, ale tak bardzo podoba mi się to, co robię, że potrafię oddać swój wolny czas na pracę w Asper. Jako mieszkanka Olsztyna otrzymałam wsparcie od urzędu mar-

sząkowskiego. Pani Monika Dąbrowska z Departamentu Promocji z zaangażowaniem znajdowała młodych przedsiębiorców, którym udzielała konsultacji online z obsługi mediów społecznościowych, budowania świadomości marki czy poruszała temat strategii rozwoju. Bardzo mi pomogła w moim starcie.

Jeśli jest coś, co się bardzo lubi robić i ten pomysł wraca w myślach, to warto się na to otworzyć. Nie od razu trzeba wszystko porzucić i zakładać firmę — nie każdy zresztą może tak zaryzykować. W Olsztynie jest sporo osób, które coś tworzą. Jest dużo miejsca na kolejne pomysły. Hobby, pasji, ciekawych miejsc — nigdy za wiele. Produkty tworzone przez człowieka z pasją są niezastąpione. Oryginalne. Wyjątkowe. Tak samo, jak wyjątkowa i wręcz rodzinna staje się np. kawiarnia, którą prowadzi właściciel kochający swoją pracę.

MAREK MARUSZCZAK, prezes firmy Slavic Monsters

Trzon zespołu Slavic Monsters pochodzi z Olsztyna, tutaj mieszkamy i mamy rodziny. Kiedy rozwinęliśmy również naszą działalność na inne platformy PC i konsole, powołaliśmy inne spółki do tego celu i siłą rzeczy powiększyliśmy zespół. Obecnie pracują z nami osoby z całej Polski i jedna z zagranicy. Nadal jednak większość członków zespołu założycielskiego mieszka w Olsztynie i na razie nie planujemy zmian.

Wzrost popularności pracy zdalnej sprawił, że zmniejszyło się znaczenie tego, gdzie znajduje się siedziba spółki. W połączeniu z rozwojem działalności zmusiło nas to do przyspieszonej nauki pracy w rozproszonych



Fot. Natalia Jurewicz

zespółach. Współpracujemy również z partnerem branżowym z Warszawy. Skoro więc pracujemy przynajmniej częściowo zdalnie, to dlaczego nie robić tego w ładnych okolicznościach przyrody i w miejscu, które jest nam po prostu bliskie?

Olsztyn jest pięknym miastem, spokojniejszym i na razie tańszym do życia i pracy niż np. Warszawa czy Trójmiasto. To też jest jeden z powodów, dla których nadal tutaj jesteśmy. Oczywiście praca w Olsztynie wiąże się z pewnymi ograniczeniami np. trudniejszym dostępem do specjalistów. Z drugiej strony mamy zaplecze w postaci Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego i nadaj wierzę, że to duża szansa na rozwój gamedevu w naszym regionie. Tutaj jednak jest potrzebna współpraca pomiędzy uniwersytetem, władzami miasta a firmami branżowymi. Fajnie byłoby widzieć tej współpracy więcej i mieć więcej powodów na pozostanie w Olsztynie.



Fot. Joanna Karzyńska

AGATA CZYŻYK, właścicielka salonu masażu

Ma dopiero 26 lat, a już prawie rok pracuje „na swoim” i robi to, co jest także jej pasją. Znalazła odpowiedni lokal, uzyskała potrzebne zezwolenia na działalność i... dofinansowanie. W lipcu 2020 roku otworzyła „Salon masażu spa” w Szczytnie. Udało się to dzięki wsparciu najbliższych oraz dofinansowaniu z Powiatowego Urzędu Pracy w Szczytnie.

— To było niezwykle przeżycie. Nareszcie mogłam pracować u siebie i robić to, co umiem najlepiej i co daje mi satysfakcję — zapewnia. — Jestem młodym człowiekiem, a już mam swoją działalność. Moja przygoda z masażami zaczęła się w dzieciństwie. Jak byłam mała, to wchodziłam tacie na plecy i chodziłam po nim, potem zaczęłam masować. Najpierw podpatrywałam w internecie, potem czytałam książki i poradniki, a w końcu zdecydowałam się iść do dwuletniej szkoły masa-



Fot. Archiwum prywatne

żu kończącej się egzaminem państwowym. Wiadomo, otwarcie salonu wiąże się ze sporymi kosztami, na szczęście otrzymałam dofinansowanie z PUP. Sama nie byłabym w stanie kupić wszystkich sprzętów i przystosować lokal. Wszystko jest bardzo drogie, a młody człowiek nie ma oszczędności. Takie dofinansowania to duża pomoc.

W salonie Agaty można skorzystać z masażu: klasycznego, relaksacyjnego, bambusowego, gorącymi kamieniami oraz świecą. W ofercie znajdują się też inne zabiegi. Pandemia niestety przyczyniła się do zmniejszenia liczby wykonywanych zabiegów. Obroty spadły, a rachunki, czynsz i inne opłaty trzeba co miesiąc płacić.

— Uważam jednak, że warto ryzykować, próbować, spełniać marzenia — mówi właścicielka salonu. — Jeśli robi się to, co się lubi, praca jest przyjemnością. Czasem jest trudno, ale warto walczyć o swoją przyszłość. Teraz, w czasie pandemii jest trudniej. Nie załamuję się jednak, po prostu zakasuję rękawy i działam. Mam nadzieję, że nadejdą lepsze czasy.

EWELINA JAY, właścicielka szkoły języków obcych

Wychowała się w miejscowości Kolonia w powiecie szczytnskim. Po szkole średniej przeprowadziła się do Olsztyna i tam zaczęła

pracować. Zastanawiała się nad studiami, ale nie była do końca zdecydowana, jaki kierunek wybrać. Życie zdecydowało za nią. Poznała swojego przyszłego męża, który był Anglikiem. Wyjechała z nim do Anglii.

— W tym czasie spełniło się moje największe marzenie — zostałam matką — opowiada pani Ewelina. — Choć czułam się najszczęśliwszą na świecie, moja potrzeba rozwoju i apetyt na szczęście nie malały. Zdałam egzamin na prawo jazdy i zapisałam się na kurs języka angielskiego. Potem na kolejny. Ukończyłam ich kilkanaście. Zrobiłam kurs przedszkolanki i rozpoczęłam pracę w przedszkolu, do którego chodził mój syn. Itak z marzeń, pasji, determinacji i pracowitości z czasem stałam nauczycielką w szkole podstawowej w Anglii.

Jej małżeństwo nie przetrwało próby czasu.

— Z bagażem różnych doświadczeń wróciłam do kraju. Postanowiłam pójść na studia i ukończyłam filologię angielską — mówi.

A później...

— Założyłam w Szczytnie swoją firmę — szkołę językową English Your Way — mówi. — Chętnych do nauki nie brakuje. Robię to, co kocham — uczę dzieci uwielbianego przeze mnie języka angielskiego i zaszczepiam im miłość do niego.



Karolina Sławik: Nasz rejon zmienił się na plus

KAROLINA SŁAWIK,
mieszkanka Nowej Wsi
(gm. Iława, pow. iławski):

Moja historia z Iławą i okolicami zaczęła się kilkanaście lat temu, gdy mieszkałam w Bydgoszczy. Przyjechałam tu na urlop i stwierdziłam, że jest to przepiękne miejsce do mieszkania. A później moje życie potoczyło się jak w najlepszym romansie: poznałam miłość mojego życia i dosłownie z dnia na dzień wyprowadziłam się z mojej rodzinnej Bydgoszczy.

Gdy z moim partnerem zdecydowaliśmy się założyć rodzinę, zaczęliśmy szukać miejsca, gdzie żyłoby nam się dobrze. I tak trafiliśmy na kawałek ziemi w Nowej Wsi, w której zbudowaliśmy nasz wymarzony dom. W czerwcu minie już siedem lat, jak mieszkamy na naszych „metrach”. Kiedyś nie wyobrażałam sobie, że mogłabym mieszkać w małej miejscowości, czy też wsi, dziś już nie wyobrażam sobie wrócić do dużego miasta i żyć w tym pędzie, w jakim kiedyś żyłam. Nie przeszkadza mi nawet dojazd do pracy do Ostródy, bo i tak czasowo wychodzi mi to krócej, niż jak stałam w korkach w Bydgoszczy, a wtedy do pracy miałam zaledwie 5 km.

Wracając do naszego rejonu: uważam, że Iława, jak i gmina Iława w ciągu ostatnich 10 lat zmieniły się na zdecydowany plus. Rozbudowa ścieżek rowerowych, dzięki którym możemy po-

znawać okoliczne tereny i naprawdę odkrywać wiele cudownych miejsc, czy zagospodarowanie jeziora Jeziorak uważam za wielkie atuty, którymi powinniśmy się chwalić. Wielu moich znajomych, którzy przyjeżdżają do nas z innych rejonów Polski, jest zachwyconych naszym „małym światem” i z wielką chęcią wracają tu ponownie. Mieszkając tu, pokochaliśmy żeglarsko i właśnie zaszczepiliśmy to u naszych dzieci, które aktywnie uczestniczą w treningach klubu SSW MOS Iława. Sprawia im to przede wszystkim ogromną frajdę.

Dziś mogę powiedzieć z czystym sumieniem, że dwanaście lat temu, przeprowadzając się tu, dokonałam najlepszej decyzji w moim życiu.

Wystuchał: Mateusz Partyga

Agnieszka Ostrowska-Błońska i Paweł Błoński,
mieszkańcy wsi Wikno w gm. Nidzica

Decyzja dojrzała w nas długo. Prowadzimy razem studio graficzne. Trudno nam było już żyć na Podkarpaciu, bo dużo czasu spędzamy na łonie natury, chodzimy po lasach, co ma związek z tym, czym zajmuje się Agnieszka, którą interesują legendy regionalne. Żeby dotrzeć do jakiegoś miejsca związanego z legendą, trzeba chodzić po terenach, na które ludzie na ogół nie trafiają. Na Pogórzu Przemyskim stawało się to

ONI WYBRALI WARMIEŃ I MAZURY

MIESZKALI ZUPEŁNIE GDZIE INDEJ, ALE ZDECYDOWALI, ŻE TO NA WARMII I MAZURACH ZBUDUJĄ SVOJĄ PRZYSZŁOŚĆ. DLACZEGO?



Agnieszka Ostrowska-Błońska i Paweł Błoński: Jesteśmy zachwyceni swoimi sąsiadami

powoli niemożliwe, bo pojawiło się tam sporo... niedźwiedzi.

Agnieszka pracuje na uniwersytecie w Warszawie, więc pewnego razu, kiedy wracali-

śmy ze stolicy, gdzie załatwiała jakieś sprawy służbowe, postanowiliśmy zmienić tra-

sę i poszukać noclegu właśnie na Mazurach. Wylądowaliśmy wtedy w Jabłonce i kiedy obudziliśmy się rano, dotarło do nas, że jesteśmy „rozwaleni”. Przeszukaliśmy, także przez portale internetowe, całe Mazury w poszukiwaniu domu, ale niczego nie znaleźliśmy. Aż pojechaliśmy do pewnej miejscowości i zauważyliśmy budynek na sprzedaż.

Przed przeprowadzką tutaj nie mieliśmy bladego pojęcia o wędkarstwie, ale kiedy wylądowaliśmy na Mazurach, poznaliśmy lokalną społeczność i przekonaliśmy się, że jest spora grupa zaangażowanych wędkarzy. Zaczęliśmy tworzyć ilustracje satyryczno-edukacyjne z codziennego życia wędkarzy, jeziora i przyrody. Propagujemy także dobre praktyki obcowania z naturą i uczulamy na palące problemy, z jakimi borykają się Mazury. Wszystkie nasze ilustracje zamieszczamy na profilu Fikoty na Facebooku.

Jesteśmy zachwyceni swoimi sąsiadami. A że jesteśmy ludźmi, którzy lubią działać, nawiązaliśmy już np. współpracę z Towarzystwem Rozwoju Okolic Omulewa „Razem dla wszystkich”, które dba o tę Krajinę 7 Osobliwości. A ponieważ jedna z tych osobliwości zniknęła, my chcemy ją zastąpić i stworzyć Mazurską Akademię Komiksu. Jak tylko minie ten „świr”, to planujemy robić dla dzieciaków warsztaty plenerowe. Może stworzymy galerię leśną, gdzie będziemy wystawiać prace mazurskich rysowników, ilustratorów i twórców komiksów?

Wikno jest osadą letniskową, Jabłonka też jest bardzo turystyczna, więc jest tu wiele osób z importu, a mniej takich rdzennych lokalsów. Nie brakuje więc osób z inicjatywą. I tu nikt się nie dziwi, że chcemy coś robić, tylko się z tego cieszy.

Wystuchała: Daria Bruszeńska-Przytuła

Wykaz gmin w województwie warmińsko-mazurskim najbardziej narażonych na procesy depopulacyjne:

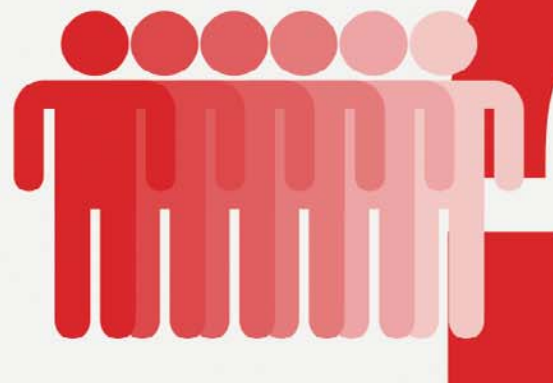
1. Bartoszyce
2. Górowo Iławeckie
3. Sępól
4. Godkowo
5. Giżycko
6. Banie Mazurskie
7. Dubeninki
8. Kętrzyn
9. Reszel
10. Lidzbark Warmiński
11. Elbląg (gm. miejska)
12. Ostróda
13. Ruciane-Nida
14. Szczycno
15. Budry
16. Węgorzewo

Źródło: A. Bukowski i in., „Analiza przewidywanych konsekwencji sytuacji demograficznej w relacji do systemu społeczno-gospodarczego i układu przestrzennego badanych obszarów (...)”



Rekomendacje specjalistów

Jak przeciwdziałać depopulacji



Rozwój usług związanych z opieką nad małym dzieckiem – wspieranie „miniżłobków” i opieki sąsiedzkiej na terenach wiejskich oddalonych od większych miejscowości, jak i finansowanie rodzicom opłat za pobyt dziecka w żłobku/u opiekuna dziennego



Program wsparcia dla osób poszukujących pracy i miejsca zamieszkiwania w Olsztynie



Rozbudowa połączeń kolejowych i autobusowych umożliwiających lepszy dojazd z terenów podmiejskich Olsztyna



Poprawa stanu zdrowia ludności w tych sferach, w których występuje najwyższa nadumieralność w stosunku do średniej dla kraju



Wspieranie uruchamiania żłobków i przedszkoli przy większych firmach w regionie



Zwiększenie liczby pracowników urzędu wojewódzkiego, zajmujących się rejestracją oświadczeń o powierzeniu wykonywania pracy cudzoziemcowi w celu przyspieszenia trwania tej procedury



Ułatwienie zakładania działalności gospodarczej przez imigrantów (pomoc w formalnościach)



Świadczenie części usług publicznych w języku imigrantów, tj. głównie po ukraińsku



Dofinansowanie sformalizowanych form samoorganizacji imigrantów z wymogiem utworzenia własnej strony internetowej (np. klub ukraiński, gmina wyznaniowa)



Dofinansowanie kursów językowych dla imigrantów

Jak minimalizować skutki depopulacji?



- Promowanie tych kierunków studiów z terenu regionu, które są kluczowe z punktu widzenia rozwoju (inteligentne specjalizacje)
- Identyfikacja zawodów deficytowych i nadwyżkowych w perspektywie roku 2025 i 2030 i opracowanie zaleceń dla szkolnictwa wyższego i zawodowego;
- Budowanie zachęt do tworzenia związków międzygminnych, w tym w ramach ZIT, do realizacji wybranych usług publicznych;
- Program staży i praktyk, umożliwiających nierodzinną sukcesję w przypadku małych firm;
- Wspieranie tworzenia firm przez młodzież – program start-upów dla młodzieży;
- Wsparcie atrakcyjności kulturalnej regionu dla młodzieży – wsparcie oferty kulturalnej w postaci cyklicznie organizowanych imprez;
- Utworzenie w regionie miejsc pracy typu high-skilled;
- Utworzenie jednostek dostarczających usług „wytchnieniowych” przy PCPR;
- Promocja wolontariatu, zwłaszcza wolontariatu sąsiedzkiego i senioralnego;
- Zwiększenie dostępności usług opiekuńczych, w tym specjalistycznych usług opiekuńczych, dla osób najstarszych;
- Promocja wydłużania kariery zawodowej osób w wieku okołoemerytalnym;
- Organizacja Klubów Pracy 50+;
- Organizacja „Szkół srebrnych liderów” i „Szkół młodych liderów” i in.

Źródło: Zespół merytoryczny pod kierunkiem dr hab. Piotra Szukalskiego, „Programowanie działań zaradczych w zakresie depopulacji dla województwa warmińsko-mazurskiego. Wnioski i rekomendacje z badania pn. Wpływ depopulacji na perspektywę rozwojową województw: opolskiego, świętokrzyskiego i warmińsko-mazurskiego”

UŁOŻYLI SOBIE ŻYCIE Z DAŁA OD DOMU

NIE MA REGIONU, KTÓRY ZDOLNY JEST UTRZYMAĆ W SWOICH GRANICACH WSZYSTKICH TYCH, KTÓRZY SIĘ W NIM RODZĄ. SPRAWDZAJĄC JEDNAK, DLACZEGO LUDZIE WYJEŹDZAJĄ DZISIAJ, PYTAMY TAKŻE O POWODY, KTÓRE KIEROWAŁY TYMI, KTÓRZY Z WARMII I MAZUR WYJECHALI NIECO DAWNIEJ.



MENTALNIE WARMII NIE OPUŚCIŁEM

Przemysław Borkowski, pisarz, kabareciarz związany z Kabaretem Moralnego Niepokoju. Pochodzi z Dywitu.

Mam wrażenie, że moja historia jest podobna do tysięcy innych. Wyjechałem do Warszawy na studia. W tamtych czasach nie było jeszcze Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego i polonistyka olsztyńskiej Wyższej Szkoły Pedagogicznej nie cieszyła się zbyt dobrą opinią. A ja koniecznie chciałem studio-

wać polonistykę, bo już wtedy miałem ambicje literackie i miałem nadzieję, że nauczą mnie tam pisać. Potem na wydziale poznałem kolegów, z którymi założyłem kabaret. Ostatecznie zostałem więc w Warszawie z właśnie tego powodu — pracy w Kabarecie Moralnego Niepokoju. Co prawda po studiach wróciłem na dwa lata do Dywitu, ale po pewnym czasie dojeżd-

dżanie z Warmii na występy kabaretu, które odbywały się w całej Polsce, stało się zbyt uciążliwe. Wróciłem więc do Warszawy. Potem założyłem rodzinę, doszły kolejne zobowiązania. Jednak mentalnie nigdy Warmii nie opuściłem, dlatego pojawia się ona na kartach moich książek. Trochę to wynik sentymentu, ale trochę też patriotyzmu lokalnego. Mogę nawet po-

wiedzieć, że jest to miłość, bo Warmię i Mazury kocham i mam do tych terenów stosunek bardzo emocjonalny. Dlatego też zdecydowałem się osadzić akcję mojej pierwszej trylogii w Olsztynie i okolicach. Poza tym mam wrażenie, że to tereny bardzo ciekawe literacko. Tajemnicze, z interesującą historią, niekoniecznie do końca poznaną.

kajot



POTRZEBOWAŁAM WIĘKSZEJ PRZESTRZENI

Odeta Moro, dziennikarka. Urodziła się w Olsztynie, wychowała w Giżycku

W Giżycku skończyłam szkołę średnią, zdałam maturę. Ale z kolei niemal każde weekendy, święta, wakacje spędzałam u rodziny w Olsztynie. Warmia i Mazury to moje rejony, które kojarzą mi się z dzieciństwem i domem. Można powiedzieć, że czuję się tam jak u siebie. Po maturze zaczęłam szukać możliwości rozwoju. Mój wybór padł na Warszawę. Wyjechałam do niej, mając 19 lat, zaraz po maturze. Jestem typem człowieka, który ma głowę pełną marzeń i wydawało mi się, że potrzebuję jechać w świat, by go eksplorować. Potrzebowałam większej przestrzeni. Pamiętam jednak, że po przyjeździe do Warszawy, wysiadając z pociągu, skreśliłam nogę

w kostce. Pękły mi torebki stawowe. Nikogo nie znałam, nie mogłam do nikogo zadzwonić. Jakoś jednak stwierdziłam, że trzeba sobie jakoś porządzić i iść w ten świat. Potem okazało się, że szybko nawiązuję relacje, zaczęłam poznawać ludzi, robić fajne rzeczy. I wtedy zapadła decyzja, by rzucić kotwicę i zacumować w Warszawie. Tutaj jest szybkie tempo życia, które bardzo lubię. Jednak kiedy tylko mogę, jadę na Mazury, gdzie mogę się zrelaksować. Jestem żeglarzem, więc z przyjaciółmi wypożyczamy jachty i pływamy po jeziorach. Żeglujemy, śpiewamy, wędkujemy. To są rzeczy, bez których nie oddycham. I czerpię z nich ogromną przyjemność. Bliskość z naturą uspokaja, relaksuje. Jest tutaj spokój, cisza. Mazury są bazą, miejscem, gdzie kiedyś chciałabym osiąść. Nie wiem, co będę robić za 10 czy 20 lat. Myślę jednak, że w pewnym wieku wracamy do miejsc, które sprawiały nam radość.

kajot

SALDO MIGRACJI (WG WOJEWÓDZTW, W PRZELICZENIU NA 1000 LUDNOŚCI) (stan na 30.12.2020 r.)



GMINY NA MINUSIE



Marek Janiszewski

101 mieszkańców. Niestety na oba te czynniki jako samorząd mamy niewielki wpływ.

— Z tego, co pan mówi może wynikać, że społeczeństwo gminy Reszel to społeczeństwo raczej starzejące się?

— W pewnej mierze na pewno tak, ale niestety jest to tendencja ogólnokrajowa. Tak, jak mówiłem wcześniej, młodzież wyjeżdża i pozostają tylko ich rodzice i dziadkowie. Reszel nie jest jedynym miastem, w którym tak wygląda problem demografii. W przytoczonym przez pana raporcie jest wiele miast z naszego województwa, które mają podobne wskaźniki. Uważam, że problem starzenia się społeczeństwa jest normą w miastach do 50 tysięcy mieszkańców. Taki stan rzeczy dyktuje nam wszechobecna komercjalizacja i zróżnicowanie rynku pracy w miastach małych, średnich i wielkich.

— Czy samorząd reszelski podejmuje działania, aby tę tendencję ubywania mieszkańców zatrzymać?

— Panie redaktorze, działania samorządu najlepiej widzimy, spacerując uliczkami naszego pięknego miasteczka, które ciągle się rozwija. Staramy się dbać o ogólnodostępną

infrastrukturę gminną.

W ostatnich latach zrealizowaliśmy szereg inwestycji służących poprawie jakości życia mieszkańców. Rewitalizowaliśmy przestrzeń publiczną, tj. miejski ośrodek kultury, park miejski, wybudowaliśmy miejsce do aktywnego wypoczynku przy ul. Słowiańskiej. Ciągłe rozwijana jest infrastruktura drogowa oraz wodno-kanalizacyjna. W chwili obecnej realizujemy termomodernizację budynku, w którym mieści się zarówno szkoła podstawowa, jak i publiczne przedszkole. Placówka zostanie rozbudowana w taki sposób, aby zabezpieczyć potrzeby edukacyjno-opiekuńcze wszystkim dzieciom z terenu gminy. Znając problematykę powszechnego deficytu w zakresie zaspokajania potrzeb mieszkaniowych, próbujemy stawić czoła tym wyzwaniom i opracowujemy dokumentację techniczną budowy budynku z mieszkaniami komunalnymi.

Poprawa jakości życia mieszkańców to nie tylko inwestycje, ale także działania prospołeczne takie jak m. in. aktywizacja mieszkańców, realizowana przez Klub Integracji Społecznej. Zatrzymanie tendencji ubywania mieszkańców to także współ-

praca z prywatnymi przedsiębiorcami, którzy oferują miejsca pracy.

Bardzo dużym działaniem jest planowane przywrócenie ruchu kolejowego z Sątopy do Reszla, co w założeniu ma ułatwić mieszkańcom dojazd do większych ośrodków miejskich, jak i do stolicy województwa w celach zawodowych, oświatowych i zdrowotnych. Na pewno, jak wszędzie, jest jeszcze wiele potrzeb do zrealizowania, ale staramy się je sukcesywnie realizować.

— Przyznam, że bardzo lubię co jakiś czas pospacerować urokliwymi reszelskimi uliczkami. Co można zrobić na szczeblu samorządowym, jak i rządowym, żeby za dzień i więcej lat nie świeciły one pustkami?

— Na pierwszym miejscu postawiłbym na rozwój działalności gospodarczej i to zarówno tej w postaci przedsiębiorczości indywidualnej, jak i szeroko rozumianego przemysłu. To utworzy nowe miejsca pracy. Drugim czynnikiem jest powszechny głód mieszkań. Myślę, że to dwa kierunki, które zdecydują w najbliższych latach o potencjale demograficznym takich miast i gmin jak Reszel.

— W gminie Reszel prognozuje się ubytek 11,6 proc. ludności. To 15. wynik w kraju i drugi w naszym województwie. To pesymistyczna wizja?

— Ubywanie mieszkańców z takich miast, jak Reszel jest przykrą normą w dzisiejszych czasach. 11,6 proc. to bardzo pesymistyczna wizja, ale mam nadzieję, że działania samorządu pozwolą zmniejszyć ilość ubywających mieszkańców. Dokładamy wszelkich starań, aby Reszel był przyjaznym miejscem do życia. Jestem przekonany, iż nasze działania przyczynią się do tego, że za kilka, czy kilkanaście lat ta tendencja się zmieni i Reszel będzie miastem, do którego z chęcią będą przybywać nowi mieszkańcy.

— Według informacji portalu Rynek Pierwotny opartej o dane raportu GUS do 2030 roku w Górowie Iławeckim prognozuje się ubytek 12,5% ludności. To 10. wynik w kraju i pierwszy w naszym województwie. To pesymistyczna wizja czy rzeczywistość?

— Wydaje mi się, że jest to trochę pesymistyczna wizja. Mam wrażenie, że jednak ta dynamika ubytku ludności powoli spada. Niestety głównym uwarunkowaniem jest położenie z dala od głównych szlaków komunikacyjnych..

— Z czego pana zdaniem wynika ten ubytek?

— Po pierwsze — bardzo wydłubili nam się okoliczne wsie. Wiadomo, że miasto pełni zawsze funkcję usługową. To w sposób naturalny powoduje, że tych klientów usług, które świadczymy w mieście jest po prostu mniej. Istotnym czynnikiem jest też odległość od ważnych centrów przemysłowo-administracyjnych. Olsztyn czy Elbląg są dosyć daleko od nas położone.

— Co w takim razie według pana opinii wpływa na tę pesymistyczną prognozę? Z czego ona wynika?

— Moim zdaniem wynika to z wyjazdu szczególnie młodych ludzi. Młodzież kończąca szkołę podstawową, często wyjeżdża do szkoły średniej do innego miasta. Potem są studia w Warszawie, Gdańsku, Białymstoku, czy innych miastach wojewódzkich. Często takie osoby nie wracają do rodzinnego miasta, tylko w dużych aglomeracjach rozpoczynają karierę zawodową. Inną sprawą jest widoczna zwiększająca się z roku na rok liczba zgonów mieszkańców gminy Reszel w korelacji z liczbą urodzeń. Według danych ewidencji ludności w 2020 roku w gminie urodziło się 50 dzieci a zmarło

— Czy społeczeństwo Górowa to społeczeństwo starzejące się? A może wręcz odwrotnie?

— Widzimy, że społeczeństwo nam się starzeje. To trochę taki paradoks, bo jesteśmy jednocześnie dużym centrum edukacyjnym. Mamy szkolnictwo od podstawowego aż po dwie szkoły średnie. To ewenement, jak na takie małe miasteczko. Niestety potem ogromna większość tej młodzieży wyjeżdża dalej za chlebem. To jest proces, który obserwuję już od dwudziestu paru lat. Młodzi ludzie kończą szkołę średnią, potem studia i w niewielkim odsetku pozostają tu na miejscu.

— Czy samorząd miejski podjął jakiekolwiek działania, aby tę tendencję ubywania mieszkańców zatrzymać?

— Ostatnio przybywa nam podmiotów gospodarczych w mieście. Natomiast nie przekłada się to na wzrost miejsc pracy dla osób bardzo dobrze wykształconych. A muszę przyznać, że większość młodych ludzi z Górowa zdobywa dobre wykształcenie. Mamy dwa urzędy, szpital wojewódzki,

kilka szkół. Jednak ci najlepiej wykształceni szukają swojego miejsca tam, gdzie mogą zarobić lepsze pieniądze i gdzie ofert pracy dla osób o wysokich kwalifikacjach jest więcej. Właściwie w tym wypadku to jest proces naturalny.

— A może to też kwestia np. polityki mieszkaniowej?

— Myślę, że sytuacja nie ma związku z polityką mieszkaniową. Generalnie rynek mieszkań w naszym mieście się rozwija, ludzie się budują. To też pewien paradoks. Powstaje bardzo dużo nowych domów. Tyle, że nowe mieszkanie w Górowie kosztuje tyle, co najtańsza kawalerka w Olsztynie.

— Co można zrobić, jakie decyzje podjąć zarówno na szczeblu samorządowym, jak i rządowym, żeby za 10, 20 czy 30 lat ulice Górowa nie świeciły pustkami?

— Po pierwsze, to staramy się stwarzać jak najlepsze warunki dla inwestorów, którzy w efekcie przychodzą do naszego miasta. W najbliższym czasie mamy sprzedać kilka działek pod bu-

dowę placówek handlowych i usługowych. Więc te miejsca pracy się pojawiają. W tej chwili jak w większości samorządów, o których wiem, nie ma problemu bezrobocia. Jest problem z brakiem rąk do pracy. Pod tym względem w mojej opinii problemu nie ma. Pojawia się on jeśli chodzi o miejsca dla osób, które skończyły wysoko specjalistyczne studia. No ale w Górowie nie zapewnimy pracy dla np. inżyniera górnictwa. Z drugiej strony od lat dbamy o jakość infrastruktury miejskiej. Mam tu na myśli m.in. ścieżki rowerowe, obiekty sportowe czy miejsca rekreacji i wypoczynku. W tym roku rozpoczniemy kapitalny remont ośrodka kultury. To wszystko, co samorząd może zrobić, żeby dać ludziom dobrą jakość życia, to wydaje mi się, że my od lat robimy.

— Czy w wyhamowaniu tej demograficznej tendencji może wam pomóc jakieś wsparcie „z góry”?

— Wsparcie z góry zawsze się przyda. Jedną z istotnych rzeczy wpływających na decyzje migracyjne były problemy ko-

munikacyjne. To się na szczęście niedługo skończy, ponieważ dobiega końca budowa drogi 512. W sposób naturalny komunikuje ona Górowo z jednej strony z Bartoszcami — stolicą powiatu, a z drugiej z Pieniężnem, co też pozwoli na skrócenie nawet o godzinę dojazdu do Trójmiasta czy Elbląga. To dla nas cywilizacyjny przeskok komunikacyjny. Dlatego wsparcie z góry jest ważne i jest realizowane przez nasz urząd marszałkowski, chociażby w zakresie budowy tej drogi.

Wojciech Caruk

GMINY Z NAJNIŻSZYM PRZYROSTEM NATURALNYM W PRZELICZENIU NA 1000 MIESZKAŃCÓW (stan na 30.12.2020 r.)

Miasto Sępól -16,6
Gmina Miejsko-Wiejska Sępól -10,6
Gmina Frombork -11,4
Gmina Godkowo -12,4
Miasto Tolkmicko -12,5
Miasto Mikotajki -10,3
Gmina Wieliczki -13,5
Miasto Miłomłyn -10,4

Źródło danych: GUS

RESZEL

GMINĘ RESZEL ZAMIESZKUJE OK 7,5 TYS. MIESZKAŃCÓW, Z CZEGO NIECAŁE 5 TYS. MIESZKA W SAMYM MIASTECZKU. NIESTETY WEDŁUG PROGNOZ GUS-U W NAJBLIŻSZYCH LATACH MOŻNA SIĘ TUTAJ SPODZIEWAĆ ODPLYWU MIESZKAŃCÓW. O SYTUACJI DEMOGRAFICZNEJ ROZMAWIAMY Z BURMISTRZEM MARKIEM JANISZEWSKIM.

GÓROWO IŁAWECKIE

MIASTO GÓROWO IŁAWECKIE JEST NAJBARDZIEJ ZAGROŻONE SPADKIEM LICZBY MIESZKAŃCÓW SPOŚRÓD WSZYSTKICH GMIN NASZEGO WOJEWÓDZTWA. JAK Z TYM WALCZYĆ? ROZMAWIAMY Z BURMISTRZEM JACKIEM KOSTKĄ.

GMINY NA PLUSIE

PURDA

O TYM, DLACZEGO
GMINA PURDA
PRZYCIĄGA
NOWYCH
MIESZKAŃCÓW,
MÓWI NAM
**TERESA ANNA
CHROSTOWSKA,**
WÓJT GMINY
PURDA.

— Co decyduje o tym, że Purda należy do gmin, w których ludzie chcą się osiedlać?

— Gmina Purda jest bardzo atrakcyjna dla młodych ludzi, dlatego, że jest położona blisko Olsztyna. Mamy niesamowicie atrakcyjne tereny, dużo lasów i rzekę. W gminie Purda nie ma przemysłu, ale za to jest znakomite połączenie z miastem, gdzie pracuje większość mieszkańców. My jako samorząd gminy w tej chwili kładziemy duże nakłady finansowe na drogi, remonty oraz budowy. Obwodnica Klebarka Małego oraz południowa obwodnica Olsztyna bardzo przybliżyły nas do miasta, skrócił się czas dojazdów mieszkańców do pracy.

— A jak wygląda kwestia cen nieruchomości?

— Gmina Purda ma bardzo atrakcyjne ceny działek.

Myślę, że pomógł nam nieco okres pandemii, kiedy to ludzie chętniej zamieszkiwali w domach z działką niż w mieszkaniach. Gmina jest atrakcyjna dla młodych ludzi, ponieważ mamy cztery szkoły publiczne i pięć przedszkoli. Para decydująca się na dziecko może być pewna, że ich dziecko będzie miało możliwość uczęszczania do przedszkola.

— A co po przedszkolu czy szkole?

— Mamy kluby sportowe, sekcje piłkarską oraz rugby. W gminie Purda znajdują się również świetlice wiejskie, praktycznie w każdej miejscowości jest plac zabaw, siłownie zewnętrzne, gospodarstwa agroturystyczne i wiele więcej. Organizujemy również wiele imprez cyklicznych, co również może być bardzo atrakcyjne dla młodych.

Gmina Purda jest dobrym miejscem dla młodych ludzi, między innymi dlatego, że oni sami na to pracują. Rok temu powstał klub rugby, przez ten czas zapisało się do niego ponad 80 dzieci. Trzeba tutaj pochwalić rodziców, którzy muszą odebrać swoje pociechy oraz je odebrać. Organizowane są również turnieje, zarówno w rugby jak i piłkę nożną, często są to inicjatywy mieszkańców.

— Jak wygląda przekrój społeczny mieszkańców?

— Aż 68 proc. mieszkańców gminy Purda jest w wieku produkcyjnym (36 proc. to mężczyźni, a 32 proc. to kobiety). Mamy bardzo młodą społeczność, która moim zdaniem jest fenomenem na skalę regionu.

Karol Grosz



Teresa Anna Chrostowska

IŁAWA

GMINA WIEJSKA
IŁAWA JEST
W NIELICZNYM
GRONIE
GMIN W WOJ.
WARMIŃSKO-
MAZURSKIM,
KTÓRE W LATACH
2010-17 NIE ULEGŁY
ZJAWISKU TZW.
DEPOPULACJI.
MAŁO TEGO:
NAUKOWCY
ZAJMUJĄCY SIĘ
MIGRACJAMI
LUDNOŚCI
PRZEWIDUJĄ,
ŻE DO 2030
ROKU LICZBA
MIESZKAŃCÓW GM.
IŁAWA WZROŚNIE.
CO NA TO WÓJT
**KRZYSZTOF
HARMACIŃSKI?**

— Panie wójt, czy ma pan świadomość jak dynamiczna, w tym przypadku bardzo pozytywna, jest migracja ludności w gm. Iława?

— Doskonale zdaję sobie z tego sprawę, to zjawisko widzimy przecież na co dzień. Już w 2019 roku udzieliłem wywiadu prasowego, w którym podkreślałem fakt, że gmina Iława przyciąga do siebie nowych mieszkańców. To zjawisko nie bierze się jednak znikąd, bez długoletniego planu rozwoju samorządu ani rusz. Zjawisko migracji do gminy Iława jest efektem konsekwentnie prowadzonej polityki, której podstawą wcześniej była strategia rozwoju gminy na lata 2000-2015, a teraz obowiązująca na lata 2016-2030. W dokumentach tych zawarliśmy zapisy umożliwiające m.in. budowę domów jednorodzinnych, mam tu zarówno na myśli inwestycje na terenach należących do nas, jak i — przede wszystkim — będących w rękach prywatnych przedsiębiorców. Jako jedna z zaledwie trzech gmin w województwie mamy stworzony, na dawnych zasadach, kompleksowy plan zagospodarowania przestrzennego dla całego obszaru, który na bieżąco modyfikujemy. Powstało studium uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego, które daje możliwości rozwoju gminy na nawet najbliższe 50 lat. Trzeba jednak pamiętać o tym, że bardzo ważną kwestią dla naszej małej ojczyzny jest ochro-

na środowiska i szeroko pojęta przyroda. Na naszym terenie mamy 75 jezior, do tego tereny objęte programem Natura 2000, mamy cztery rezerwy przyrody i oczywiście Zespół Parków Krajobrazowych Pojezierza Iławskiego i Wzgórz Dylewskich. Oczywiście sprawą jest, że na tych terenach nie powstaną nowe miejscowości, osiedla czy kolonie.

— Ale właśnie ta przyroda; lasy, jeziora, zwierzęta itp. są chyba głównym magnesem przyciągającym kolejnych mieszkańców do gminy Iława.

— Bez dwóch zdań, to nasz wielki plus, wielki skarb, o który staramy się jak najlepiej dbać, jednak bez stworzenia odpowiedniego zaplecza, także na polu nieruchomości, nie rozmawialibyśmy w ogóle o tym zjawisku. Ludzie muszą mieć gdzie mieszkać. A akurat takich terenów jest u nas mnóstwo, mówimy tu — aktualnie — o około 4000 kolejnych działek pod zabudowę jednorodzinną, bo na takiej zabudowie nam zależy i taką mamy określona w planie zagospodarowania przestrzennego. Gmina Iława zmienia swój charakter z terenów rolniczych na turystyczny. Coraz mniej jest małych, rodzinnych gospodarstw, natomiast coraz więcej jest dużych przedsiębiorstw rolnych.

— Teraz już nie można się cofnąć, trzeba zachować dobry demograficzny trend.

Jakie zatem plany mają władze gminy Iława na przyciągnięcie kolejnych mieszkańców?

— Będziemy bazować na pomysłach, które się sprawdzają. Mam tu na myśli rozwój i budowę nowej, szeroko pojętej infrastruktury oraz dbanie o stan aktualnej. Samą pracą człowiek nie żyje, mamy tego świadomość, dlatego chcemy rozbudować bazę sportową i rekreacyjną, co zresztą cały czas robimy. Chcemy także podkreślać walory przyrodnicze naszej ziemi, akurat gmina Iława ma w tej kwestii wiele do zaoferowania. Nie możemy jednak zapominać o edukacji i kulturze, o animowaniu społeczności wiejskich. Stąd m.in. inwestycje w świetlice, które stawać się będą małymi centrami kultury w wdanych miejscowościach.

— Za coś jednak trzeba żyć. Jak wygląda sytuacja z pracą w gminie Iława?

— Gmina Iława jestem liderem w powiecie iławskim, jeśli chodzi o tworzenie nowych podmiotów gospodarczych. Mam tu na myśli zarówno duże, jak i małe firmy — każda jest cenna dla rozwoju naszej lokalnej gospodarki. Do zagospodarowania wciąż pozostają strefy przygotowane pod prowadzenie działalności, znajdują się one m.in. w okolicach Franciszkowa, Pikusa, Kamienia Małego, Rudzienka, Ławic, Laseczna i Szymbarka. Mamy bardzo niską stopę bezrobocia, wynoszącą około



Krzysztof Harmaciński

5 procent. Tego wyniku chcemy się trzymać, albo jeszcze obniżyć tę wartość.

— Jakie działania gmina Iława podejmie w przyszłości, tej dalszej, aby podtrzymać pozytywny trend dotyczący migracji?

— Cały czas realizujemy strategię rozwoju naszej gminy — poprzednie założenia zrealizowaliśmy praktycznie w stu procentach. Ważne jest jednak, aby te plany i założenia tworzyć w oparciu o opinie i potrzeby naszych mieszkańców. To społeczeństwo nam podpowiada, czego potrzebuje.

Wracając jednak do przyszłości: naszym kolejnym pomysłem jest zwiększenie

wykorzystania możliwości energii odnawialnej. Z wiatraków już dawno zrezygnowaliśmy, choćby z tej racji, że ich działanie na pewno nie sprzyjałoby naszym chronionym terenom przyrodniczym. Wiatraki w okolicach przelotów ptaków i ich miejsc lęgowych — na to nie ma naszego przyzwolenia. Chcemy za to stworzyć warunki do powstania farm fotowoltaicznych, już mamy przygotowane grunty pod te przedsięwzięcie, m.in. w zachodniej części gminy. Od razu jednak zaznaczam: jeśli te farmy powstaną, to będą zlokalizowane w takich miejscach, które nie będą bezpośrednio graniczyły z domostwami itd.

Mateusz Partyga

RAPORTY

GAZETY OLSZTYŃSKIEJ

OPIEKA NAD NAJMŁODSZYMI



OPIEKA NAD NAJMŁODZYMIMI MIESZKAŃCAMI WARMII I MAZUR BYWA SPRAWĄ NIEŁATWĄ. NIE DOŚĆ, ŻE DZIECI ZMAGAJĄ SIĘ Z CODZIENNYMI PROBLEMAMI, TO JESZCZE WRAZ ZE SWOIMI RODZICAMI I OPIEKUNAMI MUSZĄ BYĆ GOTOWE NA WEJŚCIE W SYSTEM ŻŁOBKÓW, PRZEDSZKOLI I TEGO, CO NIMI ZARZĄDZA.

NIE W PEŁNI WIDZIALNI



OSOBY Z NIEPEŁNOSPRAWNOŚCIĄ KAŻDEGO DNIA MIERZĄ SIĘ Z WYZWANIAM, Z KTÓRYCH ISTNIENIA NIE WSZYSCY ZDAJEMY SOBIE SPRAWĘ. W PODOBNEJ SYTUACJI SĄ ICH OPIEKUNOWIE. POPROSILIŚMY, BY NAM O TYM OPOWIEDZIELI.

JAK SIĘ RODZI NA WARMII I MAZURACH



TYM RAZEM PRZYGLĄDALIŚMY SIĘ JEDNEMU Z NAJWRAŻLIWSZYCH TEMATÓW, KTÓRY NIECZĘSTO GOŚCI NA ŁAMACH PRASY: PORODOM. SPRAWDZILIŚMY, W JAKICH WARUNKACH PRZYCHODZI NAM RODZIĆ I TOWARZYSZYĆ W CZASIE PORODU.

BŁĄD SYSTEMU O EDUKACJI ZDALNEJ



PO KOLEJNYCH MIESIĄCACH SZKOŁA W CZASIE PANDEMII DAJE DO MYŚLENIA. CZY ZDAJEMY EGZAMIN Z NOWYCH FORM EDUKACJI? CZY WIDZIMY SZANSE W TYM, CO NA SZYBKO MUSIELIŚMY STWORZYĆ? I CZY SYSTEM EDUKACYJNY TO NADAL SYSTEM, CZY RACZEJ...

ZASTĄPIĆ MAMĘ I TATĘ O ADOPCJACH



KTO NIE SPOTKAŁ SIĘ Z TYM TEMATEM OSOBIŚCIE, MOŻE BYĆ ZASKOCZONY. OSTATECZNIE NIE CO DZIEN MÓWI SIĘ O ADOPCJACH I PIECZY ZASTĘPCZEJ. TYMCZASEM SPRAWA DOTYCZY CZĘSTO NASZYCH SĄSIADÓW, KOGOŚ Z RODZINY LUB PRZYJACIÓŁ.

ZDROWIE PSYCHICZNE MŁODYCH



PROBLEMY PSYCHICZNE WCIĄŻ SĄ TEMATEM TABU, TYMCZASEM DOTYKAJĄ NIE TYLKO DOROSŁYCH, ALE I MŁODYCH. CI OSTATNI POTRZEBUJĄ NASZEJ SZCZEGÓLNEJ UWAGI, CHOĆBY DLATEGO, ŻE TO NA DOROSŁYCH POWINNI MÓC POLEGAĆ TAM, GDZIE TRZEBA DOSTRZEC PIERWSZE OBJAWY NIERADZENIA SOBIE Z ŻYCIEM.